

Michał Ceglarek

Uniwersytet Jagielloński
Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie
ORCID: 0000-0003-4354-131X

**Ze Lwowa do Francji. Wspomnienia podpułkownika
Antoniego Bogusławskiego**

Antoni Bogusławski (1889–1956)¹ walczył w I pierwszej wojnie światowej oraz wojnie polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym był zawodowym oficerem Wojska Polskiego. 30 września 1929 roku, w stopniu majora, przeniesiony został w stan spoczynku. Do służby w armii polskiej powrócił wraz z wybuchem II wojny światowej we wrześniu 1939 roku. Został wówczas skierowany do Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego z przeznaczeniem do prac wojenno-propagandowych. Usiłując nawiązać kontakt ze swoim przydziałem mobilizacyjnym, udał się do Lwowa. To tutaj, 10 września 1939 roku Antoni Bogusławski spotkał gen. Władysława Sikorskiego. Od tego momentu rozpoczął się nowy rozdział w jego życiu i służbie wojskowej. Został adiutantem gen. Sikorskiego i wraz z nim 18 września 1939 roku opuścił Polskę. Po niedługim pobycie na terenie Rumunii, mjr Antoni Bogusławski 23 września 1939 roku, przez Jugosławię i Włochy, udał się do Francji. Przybył do Paryża rankiem 27 września 1939 roku. Tutaj był świadkiem zaprzysiężenia nowego, uchodźczego rządu polskiego z gen. Władysławem Sikorskim jako premierem i ministrem spraw wojskowych oraz ministrem sprawiedliwości.

¹ Pełna biografia Antoniego Bogusławskiego zob. M. Ceglarek, *Podpułkownik dyplomowany kawalerii Antoni Jan Bogusławski (1896–1956) – szkic biograficzny*, „Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty” 2020 (2018/2019), z. 1–2 (26–27), s. 314–335.

Swoje przeżycia i obserwacje z pierwszych dni września 1939 roku, a następnie ewakuacji do Francji mjr Antoni Bogusławski² odnotował we wspomnieniach. Były one drukowane na łamach tygodnika „Polska Walcząca. Żołnierz Polski na Obczyźnie”, wydawanego przez Wydział Prac Kulturalno-Oświatowych Ministerstwa Obrony Narodowej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Michał Ceglarek

**Ze Lwowa do Francji
Część I³
Pierwsze dni wojny**

Od r. 1929 byłem przeniesiony w stan spoczynku. Ponieważ pewien traf służbowy dał mi w ręce moje oceny roczne, wiedziałem, że nie one spowodowały zemerytowanie. Późniejszy Inspektor Generalny w rozmowie z moimi znajomymi zarzucał mi „zbytnią kostyczność”. Od zamachu majowego czułem wokół siebie jak gdyby nieprzeniknioną tafłę szklaną nieżyczliwości moich zwierzchników. Wiedziałem, że na to nie ma rady, chyba – pogodzenie się z tym, co uważałem dla Polski i wojska za zło.

Gospodarując na wsi i trudniąc się pracą literacką, borykałem się dość ciężko z losem. Dałem sobie jednak radę. Na parę lat przed wojną miałem mocne stanowisko w dziennikarstwie stołecznym i pewne imię w literaturze. Pracowałem także społecznie.

Na wiosnę r. 1939 otrzymałem kartę mobilizacyjną. Tego, że wojna z Niemcami wybuchnie, byłem od dawna pewny. Prowadziła do niej logika wypadku, a przyśpieszała ją katastrofalna – moim zdaniem – polityka zagraniczna Polski. Niewątpliwie także wina była po stronie Aliantów.

Nie zaskoczyła mnie więc ani częściowa, ani ta, która i mnie objęła – ogólna – mobilizacja. 31 sierpnia z rana stawiałem się na punkt zbor-

² Awans na stopień podpułkownika Antoni Bogusławski otrzymał w Wielkiej Brytanii.

³ Część pierwsza pochodzi z: „Polska Walcząca. Żołnierz Polski na Obczyźnie” 1943, r. 5, nr 35, s. 2. W nawiasach kwadratowych dodano imiona – w tekście oryginalnym ich nie ma.

ny dla oficerów dyplomowanych w Rembertowie. Spędziłem tam cztery pierwsze dni wojny, pierwsze naloty na Warszawę. Transporty odchodziły; koledzy otrzymywali przydziały. Ja nie mogłem doczekać się decyzji co do mojej osoby.

Irytowało mnie to niepomierne. Oderwano mnie od biurka redakcyjnego w chwili zbyt brzemiennej w skutki, abym mógł pogodzić się z bezczynnością. Interpelowałem więc co dzień, Bogu ducha winną komendę rembertowską i za jej zezwoleniem odbywałem wędrówki do Warszawy, aby uzyskać jakąś decyzję wyższych władz wojskowych. Podróżowałem przeważnie, jak wszyscy z Rembertowa, aż do tramwaju pieszo.

Już było dużo gruzów w mieście, a Ministerstwo wyewakuowano na peryferie. Mnóstwo oficerów zgłaszało się tam bezpośrednio, prosząc o wyznaczenie im funkcji. Jakże ich rozumiałem!

Dopiero 4 września po południu udało mi się uzyskać nie obietnicę, ale realną odpowiedź. Miałem zameldować się szefowi Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego do prac wojenno-propagandowych. Była w tym pewna konsekwencja, bowiem tymi zagadnieniami zajmowałem się od dawna, nie przestawałem ich rozważać przez czas pobytu poza szeregami i z Instytutem pozostawałem w stałym pisarskim kontakcie. Miałem jednak nieodparte wrażenie, że ten przydział dano mi ot tak, aby zbyć, bowiem wszystko już było w chaosie.

Zameldowałem się według rozkazu, odmeldowałem w Rembertowie i miałem stanąć do pracy 5-ego rano. Gdy jednak stawiłem się, w Instytucie nie zastałem nikogo. W nocy wszyscy zostali wyewakuowani do Lwowa, mnie zaś zostawiono rozkaz wyjazdu i kazano Instytut doganiać.

Pociąg z Dworca Wschodniego do Lwowa miał odejść o godz. 17-tej. Pozostałe kilka godzin zużyłem na jaką taką likwidację moich własnych spraw. O 17-tej byłem na Pradze. Dworzec był w połowie zniszczony. W przerażającym natłoku i zamieszaniu dzielnie pracowali kolejarze, ale nikt nie wiedział, kiedy pociąg odejdzie. Czekałem tak blisko do północy, nie mogąc oddalić się ani na chwilę.

A przez ten czas przez dworzec przeciągały pociągi towarowe. Na platformach widnieli wybladli ludzie z tobołkami, uchodzący na wschód. W przeciwnym kierunku szły maskowane zielenią, tętniące śpiewem transporty żołnierskie. Ale wydawało mi się, że ich mało. Od czasu do czasu syreny zwiastowały nalot i dalej lub bliżej spadały bomby. Dworzec trwał w biernym oczekiwaniu na swój los, bo chronić się nie było gdzie, a zresztą nikt nie chciał opuszczać zajętego na peronie miejsca.

Wreszcie w nocy podano pociąg, i w niewiarygodnym ścisisku stłoczyliśmy się w wagonach 3-ej klasy. Ciemność panowała całkowita. Ruszyliśmy.

Gdy mdły świt rozświetlił wagony, okazało się, że jedziemy drogą okólną, przez Mińsk Mazowiecki – Siedlce. Tłumaczyliśmy to sobie ruchem transportów na liniach bezpośrednich. Okazało się też, że pociąg był długi. Ewakuował różne ministerstwa, między innymi Skarb i M.S.Z., ściślej – personel tych dykasteryj z rodzinami. Jeden czy dwa wagony należały do wojska. Jednakże oficerów było więcej, niż miejsc, i pozostałych rozdzielono pojedynczo między innymi wagonami, z poleceniem zapewnienia w razie potrzeby komendy i opieki.

Wkrótce stało się to bardzo pożyteczne. Co pewien czas pociąg stawał, aby przeczekać nalot. Tych nalotów było coraz więcej i więcej. Wówczas podróżni wyskakiwali z wagonów i szli w bok od toru chronić się w krzakach i bruzdach. Zupełnie jak kuropatwy przed jastrzębiem. Obrony przeciwlotniczej nie było wcale. Tym bardziej wypadało regulować, organizować powrót do pociągu i uspokajać. Dołączyła się obawa przed dywersantami. Kilku podejrzanych ludzi z bronią, w polskich mundurach, oddano na większych stacjach w ręce żandarmerii.

Największe napięcie osiągnął nalot w Nurcu, a potem – w Czeremsze, kiedy padło 18 bomb, a lotnik siekł dalej z karabinu maszynowego. Ocalenie pociąg zawdzięczał energii służby kolejowej, między którą byli zabici i ranni. Ukryte w pobliskich do Czeremchy lasach drobne nasze oddziały artylerii przeciwlotniczej nie posiadały lub też mogły mieć zakaz nieujawniania swych stanowisk.

W dalszej drodze przez Brześć nad Bugiem – Chełm – Kiwercy pociąg przeżył jeszcze kilkanaście nalotów; ogółem w swej podróży otrzymał 72 bomby. W pociąg jednak nie trafiła żadna; kładły się na tory lub wierciły leje z boku, przeciętnie w odległości 50-ciu metrów. Tory bardzo szybko naprawiono. Nie mieliśmy nawet rannych i tylko jedną stłuczoną odłamkiem szybę. Niemniej, pasażerowie przeżyli tyle, iż z pewną słuszością pociąg ten przezwano „pociągiem-widmem”.

W Kiwercach⁴ wysiedli prawie wszyscy pasażerowie „pociągu-widma”. Był to rejon czasowego rozmieszczenia ministerstw. Około 50-ciu osób pojechało dalej przez Łuck do Lwowa. Przybyliśmy tam 8-go wieczorem.

⁴ Kiwercy stanowiły ważny węzeł kolejowy na trasie Łuck–Lwów.

We Lwowie

Lwów był zaciemniony, ale 8-go dworzec stał jeszcze. Z dworca z kilku znajomymi osobami udaliśmy się do moich bliskich, mieszkających we Lwowie. Dowiedzieliśmy się od nich, że bombowce niemieckie odwiedzały miasto po kilka razy na dzień; linia obrony ustalała się gdzieś nad Wereszycą. Stan psychiczny nie był zły, choć poderwany wiadomością o bezpośrednim zagrożeniu Warszawy. Jak wszędzie liczono na ruszenie się Francji i odciążenie naszego frontu.

Nazajutrz zameldowałem się w Instytucie, który zajął gmach Korpusu Kadetów. Na Kadeckiej Górze mieścili się też ewakuowani kadeci chełmińscy. Szef Instytutu polecił mi nawiązać łączność z nowo utworzonym Ministerstwem Propagandy; tekę tę otrzymał wojewoda śląski [Michał] Grażyński⁵, a podsekretariat stanu – Mieczysław Ścieżyński⁶. Dodatkowo miałem współpracować w „Żołnierzu Polskim”, którego redakcję postanowiono wznowić we Lwowie; dostarczyłem nawet kilka rękopisów. Projektowano także audycje żołnierskie z rozgłośni lwowskiej.

Trwało to akurat 24 godziny. Za ledwie zameldowałem się w tym ministerstwie, już wyewakuowało się dalej na wschód. Jasne też się stało, że o żadnej ekspedycji pisma oddziałom walczącym mowy być nie może. Wkrótce zaniechano i projektów radiowych. 10 września na odprawie szef Instytutu oświadczył swoim oficerom, że mają ewakuować się w kierunku Kołomyi własnymi środkami, ponieważ nakazano „chronić siłę żywą”. Tym, którzy, zresztą z wiadomością i zgodą władz, wywieźli z Warszawy rodziny, radził pozostawić je we Lwowie.

Jakże wówczas, jak i poprzednio, podczas podróży „pociągiem-widmem”, błogosławiłem postanowienie rozstania się z moimi najbliższymi⁷ na czas pełnienia służby żołnierskiej! Cóż bym teraz z nimi uczynił?

⁵ Michał Grażyński (1890–1965) – oficer rezerwy Wojska Polskiego oraz polityk związany z sanacją. W latach 1926–1939 pełnił funkcję wojewody śląskiego. We wrześniu 1939 r. mianowany ministrem propagandy. Po zakończeniu II wojny światowej pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii.

⁶ Mieczysław Wyżel-Ścieżyński (1895–1956) – pułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego. Od stycznia 1930 r. w stanie spoczynku. We wrześniu 1939 r. mianowany zastępcą ministra propagandy. Był prezesem Związku Dziennikarzy RP.

⁷ Antoni Bogusławski pozostawił w Warszawie żonę Marię (lekarzkę) oraz córkę Teresę. Z kolei jedyny syn, Andrzej został zmobilizowany do armii polskiej (1. Pułk Ułanów Krechowieckich).

Prawda, nie przewidywałem wtedy jeszcze okropności bombardowania Warszawy.

Ta odprawa była mi nie w smak. Nie po to wyjechałem z Warszawy, żeby wybierać się pod granicę rumuńską. Zaczęłem więc rozglądać się po Lwowie, jakby się w innym kierunku wydostać lub też dostać do którego z oddziałów obrony Lwowa. Przydział mój do Instytutu został ipso facto zlikwidowany.

Tymczasem przez Lwów przewalały się tysiące ludzi. Hotel George'a był jak zawsze punktem, gdzie najłatwiej było zasięgnąć języka. Znałem go dobrze z poprzednich lat wojennych. Restauracja usiłowała karmić zgłodniałe rzesze; kawiarnia była przepełniona bez przerwy. Giełda nowinek kipiała, a u hotelowego golibrody można było spotkać wszystkich przejezdnych. Niestety, wesołych wieści nie przywozili.

Lwów gotował się do obrony. Odezwa gen. [Rudolfa] Pircha⁸ przygotowywała mieszkańców do konieczności walki. Zaczęto tworzyć kompanie z policji i ochotników, aby powiększyć niezmiernie szczupły garnizon wojskowy.

Wędrowałem po ulicach, mając jako jedyną broń, mały rewolwer u pasa i przeklinając chwilę, w której rozkaz ruszył mnie z Warszawy. Najgorsza na wojnie jest pozycja oficera bez oddziału. Jakże żałowałem, że mój pułk macierzysty jest daleko, pod pruską granicą! Tam gdzieś walczą moi koledzy, a między nimi – mój syn⁹, ja zaś błąkam się i sam nie wiem, co przedsięwziąć.

Postanowiłem wreszcie pozostać we Lwowie, gdy na ul. Legionów przetałem oczy. Naprzeciw mnie szedł gen. [Władysław] Sikorski¹⁰.

– Co pan tu robi?

– Niestety, nic, panie generale. A pan generał?

⁸ Rudolf Pirch (1881–1940) – generał dywizji Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. dowódca obrony Lwowa. Aresztowany przez NKWD i zamordowany na terenie Ukrainy.

⁹ Andrzej Bogusławski (1919–2006) – syn Antoniego Bogusławskiego i Marii z domu Wolszczan (1891–1979). Razem z 1. Pułkiem Ułanów Krechowickich (2 szwadron) Suwalskiej Brygady Kawalerii, działającym w składzie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, wziął udział w działaniach zaczepnych w Prusach Wschodnich i walkach w rejonie Szumowa. Był zastępcą dowódcy plutonu, następnie dowódcą plutonu. Po przekroczeniu granicy litewskiej został internowany.

¹⁰ Władysław Sikorski (1881–1943) – generał broni Wojska Polskiego. W okresie II RP był premierem i ministrem spraw wojskowych. Na uchodźstwie sprawował funkcje Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych i premiera Rządu RP. Zginął w Gibraltarze 4 lipca 1943 r., podczas powrotu z inspekcji Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie.

– Przyjechałem tu wczoraj i pewno pojedę dalej po decyzję [Edwarda Śmigłego-] Rydza¹¹.

– Czy panu generałowi nie przydam się na co?

– Mieszkam tu niedaleko. Niech się pan zamelduje jutro z rana.

Zaczynam służbę przy generale¹²

Generał znał mnie z dawniejszej służby w wojsku i z późniejszych lat, gdy był stałym współpracownikiem „Kuriera Warszawskiego”. Widywał mnie czasem i w Paryżu, a zawsze obdarzał zaufaniem. Temu prawdopodobnie zawdzięczałem postanowienie, które mnie uszczęśliwiło.

11-ego z rana zameldowałem się u Generała, którzy mieszkał u jednego ze swoich lwowskich przyjaciół. Zastałem przy Generale nie żyjącego już dziś i nieodżałowanego ppłk. dypl. Kazimierza Stefczyka¹³ oraz młodego p. Adama Kułakowskiego¹⁴, który niedawno w Gibraltarze wraz z Generałem śmierć tragiczną poniósł. Przywiózł on Generała ze wsi do Lwowa w swoim niewielkim samochodzie marki B.M.W. Tak się składa, że z wyżej wymienionych ja jeden w tej chwili zostałem przy życiu. Tym bardziej pojmuję obowiązek spisania wspomnień owych chwil, gdy towarzyszyliśmy Generałowi, i ciężką odpowiedzialność spadającą na mnie za każde słowo, bo nie ma kto go już sprawdzić i w razie potrzeby poprawić.

Generał powiadomił mnie, że 30 sierpnia wysłał do marsz. [Edwarda] Śmigłego-Rydza pismo, w którym oddał się do jego dyspozycji. Wobec braku odpowiedzi, 5 września wysłał drugie, doręczone przez mjr. [Juliana] Malinowskiego¹⁵. Odpowiedzi znowu nie było. Wówczas Gene-

¹¹ Edward Śmigły-Rydz (1886–1941) – marszałek Polski i Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. W wojnie obronnej 1939 r. pełnił funkcję Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych.

¹² Zapis wydarzeń Antoniego Bogusławskiego warto porównać z m.in.: *Dziennik czynności Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego*, t. 1, 30 VIII 1939–31 VII 1940, red. nauk. J. Rabiński, Lublin 2016.

¹³ Kazimierz Stefczyk (1891–1941) – pułkownik dyplomowany artylerii Wojska Polskiego, inżynier. Od października 1939 r. był szefem Wydziału Ogólnego, a później Biura Ogólno-Organizacyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych.

¹⁴ Adam Kułakowski (1916–1943) – urzędnik, sekretarz cywilny gen. Władysława Sikorskiego w latach 1939–1943.

¹⁵ Julian Malinowski (1886–1972) – podpułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego oraz polityk w służbie czynnej w latach 1919–1929. W 1939 r. powołany do służby czynnej. W latach 1939–1940 był komendantem Kwatery Głównej Ministerstwa Spraw Wojskowych w Paryżu. Następnie (1940–1943) objął funkcję delegata Naczelnego Wodza do spraw Zaciągu Ochotniczego w Brazylii.

rał wysłał 8 września do Brześcia płk. [Izydora] Modelskiego¹⁶ z tymże mjr. [Julianem] Malinowskim, aby ustnie potwierdzili treść poprzednich pism i osobiście otrzymali odpowiedź. Obecnie Generał czekał ich powrotu lub innego zawiadomienia z Kwatery Głównej i potem miał wyruszyć dalej, zależnie od odpowiedzi.

Rano przybył do Lwowa gen. [Marian] Kukiel¹⁷, który, należąc do składu DOK Kraków, jako mieszkający tam generał w stanie spoczynku, miał powierzoną sobie jakąś drobną misję ewakuacyjną. Wywiązawszy się z niej, stawiał się zaraz u Generała. Przybycie mego kochanego profesora z Wyższej Szkoły Wojennej, a potem – zwierzchnika z Wojskowego Biura Historycznego, sprawiło mi wielką radość.

Przed południem odwiedzili Generała przedstawiciele ówczesnej opozycji politycznej. Omawiano różne koncepcje polityczno-obronne. Przy rozmowie tej nie byłem, ale po wyjściu gości Generał powiedział mi:

– Namawiano mnie na zamach stanu. Co pan na to?¹⁸

¹⁶ Izydor Modelski (1889–1962) – pułkownik Wojska Polskiego. Od października 1928 r. w stanie spoczynku. W maju 1940 r. mianowany generałem brygady.

¹⁷ Marian Kukiel (1885–1973) – generał brygady Wojska Polskiego. Od 1930 r. w stanie spoczynku. Był historykiem wojskowości i wykładowcą na Uniwersytecie Jagiellońskim. W maju 1940 r. mianowany generałem dywizji. W latach 1942–1949 pełnił funkcję ministra spraw wojskowych (obrony narodowej).

¹⁸ Do tej informacji odniósł się Karol Popiel: „Rozpoczęte w ostatnim 35. numerze »Polski Walczącej« pt. »Ze Lwowa do Francji« wspomnienia p. Antoniego Bogusławskiego zawierają pewne szczegóły, które tak ze względu na osobę ś. p. generała Sikorskiego, jak i przez wzgląd na prawdę historyczną, winny być sprostowane. Czynień to jako ten, który stał wówczas bardzo blisko Generała. Sprostowanie moje dotyczy następującego ustępu wspomnień p. Bogusławskiego z pobytu gen. Sikorskiego we Lwowie w dniu 11 września 1939 r.: »Przed południem odwiedzili Generała przedstawiciele ówczesnej opozycji politycznej. Omawiano różne koncepcje polityczno-obronne. Przy rozmowie tej nie byłem, ale po wyjściu Generał powiedział mi: – »Namawiano mnie na zamach stanu«. Relacja p. Bogusławskiego, prawdziwa co do faktu propozycji dokonania zamachu stanu, stawianej gen. Sikorskiemu, jest całkowicie nieścisła co do tego, jakoby z taką propozycją wystąpili wobec niego »przedstawiciele ówczesnej opozycji politycznej«. Nie wiem na czym p. Bogusławski opiera swe twierdzenie, w każdym razie jego źródłem nie może być cytowane przezeń wypowiedzenie gen. Sikorskiego, które jest całkowicie ogólnikowe. Faktyczny stan sprawy był tymczasem następujący: 11 września przed południem gen. Sikorski omawiał wytworzoną nieoczekiwanym rozwojem wydarzeń wojennych sytuację z gronem przyjaciół, których m.in. informował o dokonywanych bez przerwy od dnia wybuchu wojny zabiegach nawiązania łączności z marsz. Śmigłym-Rydzem, aby uzyskać odeń odpowiedź nie na dwa, ale na trzy pisma (pierwsze wysłane było nazajutrz po podpisaniu paktu niemiecko-sowieckiego, tj. w dniu 24 sierpnia), w których oddawał się do jego dyspozycji. W rozmowie tej poza gospodarzem mieszkania, uczestniczyli:

– Panie generale – odpowiedziałem – nie wątpię, że w dzisiejszych warunkach każdy zamach by się udał, ale co z tego? Robić zamach na czele tego zbieranego pułku, który broni Lwowa? Nie móc zrobić nic, nie mając komendy nad siłami walczącymi? Wprowadzić w ten chaos jeszcze większy chaos i narazić się na zarzut, że się jest przyczyną przegranej wojny?

– Tak też i ja im odpowiedziałem – odrzekł Generał.

Odwiedził również Generała prof. [Stanisław] Kot¹⁹.

Po obiedzie załatwiałem sprawę Generała: starałem się o benzynę i podniosłem pobory Generała za wrzesień, bo je we Lwowie, jako miejscu swego ostatniego, z r. 1928 jeszcze, przydziału, po którym już żaden inny nie nastąpił, pobierał. Wiadomo, że nie był przeniesiony w stan spoczynku, ale od długich lat nie miała żadnej funkcji służbowej. Przy spo-

gen. Haller, gen. Kukiel, nieżyjący już dzisiaj płk Stefczyk i ja. Pod koniec rozmowy zjawiał się p. Zygmunt Nowakowski i on to, przedstawiając w patetycznych słowach, grozę położenia ogólnego, zaproponował gen. Sikorskiemu, aby wobec faktycznego załamania się centralnego ośrodka władzy państwowej, utworzył wraz z gen. Hallerem i gen. Sosnkowskim tryumwirat, coś w rodzaju Komitetu Ocalenia Publicznego, przy którym niewątpliwie, zdaniem p. Nowakowskiego, skupi się całe społeczeństwo. Gen. Sikorski bez wahania, stanowczo propozycję tę odrzucił. Motywy, którymi to swoje stanowisko uzasadniał, znalazły uznanie u wszystkich obecnych z wyjątkiem, oczywiście, autora projektu. Bezpośrednio po tym p. Nowakowski odbył jeszcze rozmowę w cztery oczy. Jej przebiegu nie znam, przypuszczałem tylko, że rozmowa ta najprawdopodobniej dotyczyła sprawy użycia jako ew. pośrednika wobec Śmigłego-Rydza wojewody lwowskiego Biłyka. O bliskich stosunkach z tym przyjacielem ówczesnego Naczelnego Wodza wspominał bowiem poprzednio p. Nowakowski. Kiedy kilka godzin później opuszczałem mieszkanie gen. Sikorskiego, spotkałem na schodach przychodzącego doń ponownie p. Nowakowskiego. Z jego wyrazu twarzy odniosłem wrażenie, że jeżeli istotnie miał on jakąś misję do p. Biłyka, to skończyć się on musiała niepowodzeniem... Nie zajmuje mnie w tej chwili zupełnie polityczna ocena propozycji, z którą p. Nowakowski wystąpił wobec gen. Sikorskiego. Wydaje mi się wszakże, że zapisywanie jej na rachunek »przedstawicieli ówczesnej opozycji politycznej« jest niemożliwe. Przypuszczam, że p. Bogusławski uczynił to w jak najlepszej wierze na podstawie domysłów. Sądzę jednak, że skoro gromadzi się przyczynki do historii, to winny do niej wejść nie domysły, ale obiektywne fakty. Londyn, dnia 6 września 1943 r. Karol Popiel”. „Polska Walcząca. Żołnierz Polski na Obczyźnie” 1943, r. 5, nr 36, s. 7.

¹⁹ Stanisław Kot (1885–1975) – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; działacz ruchu ludowego i polityk. W latach 1940–1941 był ministrem spraw wewnętrznych; następnie (1941–1942) ambasadorem RP w Moskwie, później w Kujbyszewie. W latach 1942–1943 delegat Rządu RP na Wschodzie. W okresie 1943–1944 pełnił funkcję ministra informacji i dokumentacji. W 1945 r. powrócił do kraju. Został ambasadorem RP w Rzymie (1945–1947). Od 1947 r. na emigracji. Był przyjacielem i zaufanym współpracownikiem gen. Władysława Sikorskiego.

sobności i ja otrzymałem kilkaset złotych zaliczki na gażę, pierwsze pobory od początku wojny. Z Warszawy wyjechałem bez grosza.

Platnik, który mnie załatwiał, oficerowie, z którymi w koszarach rozmawiałem – wszyscy rozpromieniali się na sam dźwięk nazwiska „Sikorski”. Byli zaskoczeni i oburzeni, że Generała nie powołano dotąd na żadne stanowisko. Inni mówili, że coś o Generale słyszeli przez radio. Nieporozumienie polegało na tym, że na pewien odcinek frontu wyznaczono gen. bryg. Franciszka Sikorskiego²⁰ i, mówiąc o nim, używano tylko określenia „generał Sikorski”. Czy to był przypadek, czy intencja rozmyślna, dla uspokojenia opinii publicznej, trudno mi to ocenić.

Spotkałem na ulicy gen. [Lucjana] Żeligowskiego²¹, który zapragnął widzieć się z Generałem. Rozmowa doprowadziła do tego, co Generał potem nazwał „pojednaniem”. Gen. [Lucjan] Żeligowski mówił ogólnie o idei słowiańskiej i o swojej rozmowie z ambasadorem sowieckim w Warszawie. Podobno ten ostatni miał podkreślać swoją słowiańskość i przez to jakby krzewił wiarę w dobre intencje Rosji Sowieckiej. Do różnych koncepcyj generała [Władysława] Sikorskiego dorzucono jeszcze jedną: Rosję. Generał zapytał mnie, czy dobrze mówię po rosyjsku. Jednak zaraz zaznaczył, jak zresztą czynił stale, że najchętniej pojechałby na front objąć dowództwo.

Wieczorem omawiano szeroko niedołęstwo ewakuacyjne, pozostawiające wrogowi zbiory rolne. Mój Boże! Przed paru miesiącami z grotem ludzi dobrej woli, składaliśmy Śmigłemu memoriał o konieczności powołania do życia Centralnego Komitetu Obywatelskiego z sekcjami prowincjonalnymi. Też nie dostaliśmy odpowiedzi, a w ustnym wyjaśnieniu powiedziano nam z otoczenia Marszałka: „Wystarczy »Ozon«”. Rzeczywiście, do tego co się stało – wystarczy.

Bezpośredni atak na Lwów

Podczas gdy generał [Rudolf] Prich bił się na Wereszycy, na Lwów spadło bezpośrednie zagrożenie. Dość silny oddział niemiecki podszedł

²⁰ Franciszek Sikorski (1889–1940) – generał brygady Wojska Polskiego. Od 1933 r. w stanie spoczynku. We wrześniu 1939 r. objął dowództwo obrony Lwowa. Zamordowany przez NKWD w Charkowie.

²¹ Lucjan Żeligowski (1865–1947) – generał broni Wojska Polskiego. W latach 1925–1926 był ministrem spraw wojskowych. Od 1927 r. w stanie spoczynku. Poseł na Sejm IV i V kadencji. Po kapitulacji Lwowa w 1939 r. udał się na emigrację do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii.

pod samo miasto i zaczął bombardowanie artyleryjskie. Mówiono, że Niemcy pogwałcili terytorium węgierskie i przeszli tamtędy.

Ze Lwowa dano im energiczny odpór; słyszałem nawet o jeńcach. Gen. [Marian] Kukiel pojechał na tę pozycję i przywiózł dokładne wiadomości. Zapał obrońców był ogromny; przy działach pracowali z zupełną pogardą śmierci. Stąd wspaniałe wyniki, ale też i niemałe straty.

12 września dowiedzieliśmy się o przybyciu do Lwowa gen. [Kazimierza] Sosnkowskiego²² z zadaniem tworzenia południowego frontu. Generał [Władysław] Sikorski listownie oddał się do jego dyspozycji. Idę z tym listem o godz. 17 i pół do DOK, gdzie mieści się sztab gen. [Kazimierza] Sosnkowskiego. Przyjmuje mnie bardzo uprzejmie ppłk. W. i mówi, że będzie bezpośrednia odpowiedź telefoniczna. Osobiście jednak wyraża pogląd, że było by lepiej, gdyby Generał dotarł do Kwatery Głównej i tam uzyskał racjonalny i użyteczny przydział. – „Tu przecież wcale nie mamy wojska; cóż bez wojska mają robić generałowie?”. Sam gen. [Kazimierz] Sosnkowski swój pierwszy przydział wojenny otrzymał dopiero na dziesiąty dzień od chwili wybuchu wojny.

Istotnie, o godz. 21-ej dzwoni gen. [Kazimierz] Sosnkowski. O czym dokładnie mowa – nie wiem, ale prawdopodobnie utrzymuje się koncepcja jazdy do Kwatery Głównej, bo dostają rozkaz pójścia do sztabu po rozkazy i kwity na benzynę. Zabieram list Generała, w którym powtarza relację gen. [Mariana] Kukieła o dzisiejszej bitwie przy rogatkach miejskich. Była w nim sugestia zagarnięcia oddziału niemieckiego, który, oderwawszy się od swych sił głównych, dotarł aż do Lwowa.

Na ulicy nie trzeba sobie świecić latarką, tak jasno od pożaru. Od południa płonie kościół Jezuitów z całą połacią domów. Gruchnęło więc koło godz. 16-ej. Byłem wtedy przy naszym aucie w bramie, i odłamki sypały się tak, że wypadło po raz pierwszy zejść do piwnicy schronu. Z kościoła sterczy tylko fasada, tragicznie czarna na tle płomieni.

W sztabie wychodzi do mnie gen. [Kazimierz] Sosnkowski, błądy, wychudły i z błyszczącymi jakby gorączką oczami. Bardzo dziękuje za list i ponawia radę dotarcia do Kwatery Głównej. Przy sposobności proszę o formalne przykomenderowanie do osoby gen. Sikorskiego, bo do tychczas jestem przy nim tylko za jego zezwoleniem i z mojej własnej

²² Kazimierz Sosnkowski (1885–1969) – generał broni Wojska Polskiego. W II RP m.in. minister spraw wojskowych. We wrześniu 1939 r. dowódca Frontu Południowego. Komendant Związku Walki Zbrojnej (1939–1941). W latach 1943–1944 Naczelnym Wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

woli. Oczywiście przykomenderowanie dostaję, wraz z kwitami na benzynę oraz rozkazem wyjazdu dla gen. [Władysława] Sikorskiego z dwoma oficerami sztabowymi i kierowcą. Te dokumenty potrzebne są na wszelki wypadek, chociaż nikt nas o nie nie pytał, a benzynę wydawano nam [na] magiczny dźwięk słów: – „Auto gen. Sikorskiego”. Ale i kwity przydały się parokrotnie.

Widzę w sztabie paru kolegów, tak jednak zapracowanych i zmęczonych, że zaledwie parę słów z nimi zamienić można. Nie mają jeszcze wcale wojska, a włożono na nich olbrzymie zadanie, nie tylko obrony Lwowa, lecz i osłony naszej jedynej łączności ze światem przez Rumunię. Na Węgry przecież liczyć nie można.

Wracam. Przez sam fakt skutecznej obrony w ciągu dnia nastroj w mieście wzrósł, mimo bliskości nieprzyjaciela. Pożar nikogo nie wyprowadza z równowagi. Gorzej, że od wczoraj wśród tutejszych Żydów przebąkują coś o interwencji sowieckiej. Nasi znakomici statyści twierdzą wprawdzie, że sojusz z Niemcami – to samobójstwo bolszewizmu, ale ja boję się, że teraz zaczniesz działać tajna klauzula układu, zawarte go przez obu sympatycznych sąsiadów Polski przed samą wojną. Czemuż, zawarłszy ten układ, Niemcy głośno twierdzili, że wojna wygrana? Chwył propagandy? Oby!

Prą naprzód niemiłosiernie, i ci nasi, co walczą jeszcze na zachodnich ziemiach Polski, w tym kontredansie wojennym mogą być w każdej chwili odcięci.

Nocą zbieramy się do drogi. Zabieramy minimalną ilość rzeczy, trochę broni. Samochód mały – nas czterech. Generał schodzi na dół.

– Na złe i dobre, moi panowie!

– Na złe i dobre, panie generale!

Część II²³

Kule nad samą głową

Jakże byliśmy szczęśliwi 13-go września, jeszcze nocą, o godz. 3 min. 20, opuszczając Lwów! Nie dlatego, że tam padają bomby, bo padają wszędzie. Ale dlatego, że zdaje nam się, iż rozwiązał się koszmar wyjazdu za granicę. Wśród rozmaitych możliwości i ta była rozważana; istotnie, Generał bardzo by się teraz przydał Polsce we Francji i w Anglii,

²³ Część druga pochodzi z: „Polska Walcząca. Żołnierz Polski na Obczyźnie” 1943, r. 5, nr 36, s. 4.

gdzie tak się z nim liczą. Ale, aby działać skutecznie, musi mieć jakieś pełnomocnictwa, a do tego rozmowa ze [Edwardem] Śmigłym-Rydzem jest konieczna. Może też inaczej potoczą się zdarzenia i będzie mógł pożytecznie służyć ojczyźnie w kraju.

Dla [Kazimierza] Stefczyka i dla mnie, wyjazd – to ostateczność bardzo ciężka. Wszystkie nici osobiste wiążą nas mocno z ziemią rodzinną. Paszportów nie mamy; mój roczny został w biurku w Warszawie – na cóż go miałem brać? Ubrań cywilnych też nie mamy. Generał mógł nam wyrobić paszporty we Lwowie i dostać dla nas wizę rumuńską, ale doprawdy nie umieliśmy się przezwyciężyć i stanąć w ogonku przed konsulem, wśród zdecydowanych na wyjazd. Generał ma wprawdzie paszport, ale stary i przedawniony, z ostatniej zagranicznej podróży, bez przedłużania i bez wiz. Odzyskał dobry humor z chwilą, kiedy wykreśliśmy w kierunku frontu, i ciągle marzy o przydziale bojowym.

Jeden Adam Kułakowski nic nie mówi i niezmordowanie prowadzi wóz. Ma niemałą robotę, bo jedziemy bez reflektorów, a na drodze ciągle zatory. To idzie wojsko w kierunku Lwowa, to wojsko, na które czeka sztab gen. [Kazimierza] Sosnkowskiego. Próbuje się zdać sobie sprawę z ilości i rozpoznać oddziały. Zadanie prawie niemożliwe, choć przystajemy ciągle, aby dać czas któremuś z nas pójść naprzód i „odkorkować” drogę.

Wydobrywamy się wreszcie na wolniejszy szlak, gdyśmy się oddalili od Lwowa. Jedziemy przez Żółkiew–Mosty, Wielkie–Sokal. Generał wie od gen. [Kazimierza] Sosnkowskiego, że Kwatery Głównej trzeba będzie szukać gdzieś w rejonie Młynowa. W Krystynopolu i Sokalu próbujemy to sprawdzić u oficerów łączności; daremny trud, bo czy nie wiedzą czy nie chcą mówić. Inaczej zupełnie wygląda ta oś Naczelnego Dowództwa, niż ta, o jakiej nas uczono i jaka była dawniej. Robi to jednak wrażenie bezradności przygnębiającej.

Za Sokalem w Opulsku Generał zarządza postój. Wchodzimy do dworku, zajętego przez kadrę oficerów artylerii z Pomorza, zdążającą na wschód za swoim pułkiem. Oficerowie złąknieni są nowin i po prostu rozkazów. Z wielką radością widzą Generała i wysłuchują krótkiego expose o sytuacji. Za czym skwapliwie ustępują Generałowi dworek i odchodzą do pobliskiego lasu, ku radości gospodyni, która bała się bomb lotniczych z ich powodu.

O godz. 14 Generał każe mi wziąć samochód i zawieźć list do Hrubieszowa, gdzie ma być szef Sztabu Głównego; jest to czwarta próba porozumienia się z marsz. [Edwardem] Śmigłym-Rydzem. Jadę z [Adamem]

Kułakowskim. Po drodze kilkakrotnie przystajemy pod drzewami, bo dość gęsto latają samoloty. Niepokoi mnie odgłos dział z zachodu, wyraźnie coraz bliższy.

Jedziemy przez Uhrynów–Dołhobyczów, znaną mi okolicą. Po drodze przepytuję się o możliwość dojazdu tym gościńcem do Hrubieszowa. Zarówno znajomy ziemianin, do którego na chwilę wstępuję i przeczekuję krótki nalot, jak i policjant na motocyklu, jadący właśnie z Hrubieszowa, zapewniają, że droga wolna. Rano jakiś wielki sztab polski był w Hrubieszowie.

Wybieramy najprostsza drogę. Mijamy kolumnę taborów na samochodach. Na skrzyżowaniu naszej drogi z drogą z Mircza zatrzymują nas jakieś furmanki. Żołnierze, niektórzy bez kurtek, całkiem zdezorientowani. Co takiego? W południe jedli śniadanie w lasku, stąd o 5 km na zachód; napadły ich czołgi niemieckie i niektórym tylko udało się zbiec. Dokąd mają dalej iść?

Wskazuję im drogę ku Bugowi i postanawiam się śpieszyć. Tymczasem nadciąga ów tabor samochodowy. Z mapą w ręku zaczynam objaśniać dowódcy, o czym się dowiedziałem, gdy wtę – czołgi niemieckie! O jakieś 300 metrów wyłania się zza wzgórka wieżyczka i padają pierwsze kule z karabinu maszynowego.

Nie ma już co objaśniać. Wskakuję do wozu; [Adam] Kułakowski błyskawicznie zawraca. Dostajemy dwie serie kul, ale przenoszą, a my już wśród chałup przed chwilą miniętej wioski. Pędzimy, ile sił w motory – z powrotem. Po drodze zawracamy ciągnące tabory; przy jednym, większym zgrupowaniu zatrzymujemy się na mgnienie oka. O treści listu wiedziałem od Generała, wyjeżdżając: to rodzaj urgensu w sprawie, o której już trzykrotnie pisałem. Nie jest więc koniecznością dostawanie się do Hrubieszowa inną drogą lub szukanie Sztabu Głównego za Bugiem; ważniejsze jest, aby Generał nie został bez środka lokomocji.

Wpadamy do Opulsa w momencie, gdy [Kazimierz] Stefczyk troszczy o jakąś możliwość wyjazdu, a Generała namawia ktoś, aby wsiadł do jego samochodu. Z zachodu coraz gęstszy ogień artyleryjski.

– No, już postawiłem na was krzyżyk – powiada Generał

– Już się więcej nie będziemy rozłączali. Ale jaki pan błady!

Nic dziwnego: uniknąłem niewoli. Zdaję sprawę z doskonałej postawy Adama Kułakowskiego przy tym „bojowym chrzcie”.

Jedziemy znów przez Sokal i przez most na Bugu podobno już niektóre spalone; ten jest gotów do spalenia. Generał rozmawia z dowodzącym porucznikiem.

– Więc pan generał na naszym czele? Boże, co za szczęście! – mówi mi potem ten oficer. Z przykrością wyprowadzam go z błędu.

Przez Perespę i Stojanów docieramy do Radziechowa. W Stojanowie błogosławi nas staruszek-proboszcz, stojący z grupką parafian przed kościołem. I woła:

– Patrzcie, ludzie! Generał Sikorski z nami!

Nocujemy w Radziechowie, gdzie spotykamy sporo znajomych. Zopatrujemy się w benzynę, kiełbasę i chleb. Nazajutrz dalej, na bolesne poszukiwanie tego, który powinien być na czele, a od 5 września nawet dla generałów stał się nieuchwytny.

Na szlaku Jaremy

14-go września wyjeżdżamy więc o godz. 8 min. 45 i przez Stojanów–Horochów–Beresteczko docieramy do Dubna. Pod Dubnem na długą chwilę zatrzymują nas naloty. W samym mieście spotykamy gen. [Aleksandra] Litwinowicza²⁴, od którego spodziewamy się wreszcie źródłowej informacji. Ale czy nie wie, czy nie chce powiedzieć – dość, że uzyskujemy tylko ogólnikową wskazówkę, w myśl której jedziemy do Krzemieńca. W Dubnie też, pod drzewami na placu, spotykamy p. [Elżbietę] Korfantową²⁵ z rodziną. Generał natychmiast pisze kilka słów na bilecie, aby zapewnić schronienie wdowie po zasłużonym działaczu śląskim.

Do Krzemieńca wjeżdżamy o godz. 17-ej. Poprzedniego dnia Krzemieniec ucierpiał od długotrwałego nalotu i wygląda okropnie. Nie zastajemy tu nikogo: ani Naczelnego Dowództwa, ani min. [Józefa] Becka²⁶ z M.S.Z-em, ani ambasad i poselstw zagranicznych. Jak poprzednio Nałęczów, tak i Krzemieniec nie był dla dyplomatów cichym schronieniem. W kawiarence, gdzie chwilę popasamy, prezentuje się Generałowi młody ziemianin, tegoż nazwiska i herbu, wędrujący w poszukiwaniu

²⁴ Aleksander Litwinowicz (1879–1948) – generał brygady Wojska Polskiego. Był dowódcą DOK VI (Lwów). Od 1936 r. zajmował stanowisko II wiceministra spraw wojskowych (szef administracji armii).

²⁵ Elżbieta Korfantowa (1882–1966) – działaczka społeczna na Śląsku. W latach 1930–1935 była posłem na Sejm Śląski. Żona Wojciecha Korfantego (1873–1939) – posła oraz polityka związanego z Chrześcijańską Demokracją.

²⁶ Józef Beck (1894–1944) – pułkownik dyplomowany Wojska Polskiego. Polityk i dyplomata. W latach 1932–1939 minister spraw zagranicznych RP.

pułku, do którego rezerwy należy. Młodzieniec aż dygoce z chęci walki i pyta o radę. Cóż mu poradzić?

Według otrzymanych, bardzo nieokreślonych wskazówek obieramy drogę na Wiśniowiec do Zbaraża. W tym podobno kierunku ruszyła kolumna Naczelnego Dowództwa. Przybywamy tam około godz. 19-ej i zapewniamy sobie nocleg. Nic innego nam nie pozostaje, bo i benzyny brak już, i nie ma żadnych wieści o tych, których gonimy.

Dopiero 15-go rano widzimy nieskończony ciąg pojazdów wszelkiego rodzaju, ciągnących do Tarnopola. Podobno w nocy przejechał Prezydent [Ignacy] Mościcki²⁷, ministrowie [Felicjan] Sławoj-Składkowski²⁸ i [Marian Zyndram-] Kościałkowski²⁹. Mimo kwitów ze Lwowa, mamy takie trudności z otrzymaniem benzyny, że Generał musi interweniować w starostwie. Opłaca się to pod każdym względem, bo wreszcie dowiadujemy się czegoś, co wydaje się pewniejsze. Wypada wracać do Dubna, ale mniejsza o to, jeżeli cel nasz osiągniemy.

Na drodze kurz, zatory, sznury samochodów. Jadą całe tabory straży ogniowej; na furmankach spotykamy ciągle funkcjonariuszów policji państwowej z rodzinami. Mamy wrażenie, że ta ewakuacja powiększa chaos. Natomiast robimy uwagę, że prawie nie widać ruchów Żydów. W związku z poprzednimi wiadomościami ze Lwowa, wydaje się to prawie znamienne.

Spotykamy i 12 dział przeciwlotniczych, co napawa nas dobrą myślą. Może to działa bezpośredniej obrony Naczelnego Dowództwa? Jedziemy znów przez Wiśniowiec. W Krzemieńcu stajemy koło godz. 9-ej min. 30. W Dubnie jesteśmy w południe.

Tu jeden z generałów kieruje nas na Kołomyję, gdzie – według niego – powinno się znaleźć Naczelne Dowództwo. Spotykamy jeszcze kilku generałów, z którymi na polecenie Generała rozmawiam. Zauważam, że o ile szeregowi i oficerowie, niżsi i starsi, na ogół garną się do Generała i cieszą się, sądząc, że obejmuje komendę, o tyle wśród generałów panuje chłód albo zażenowanie. Jeden z nich wyraźnie uchyla się od rozmowy z Generałem i dopiero potem się z tego jakby tłumaczy. Inny znów

²⁷ Ignacy Mościcki (1867–1946) – w latach 1926–1939 Prezydent RP. Chemik i naukowiec.

²⁸ Felicjan Sławoj Składkowski (1885–1962) – generał dywizji Wojska Polskiego. W latach 1936–1939 był premierem RP.

²⁹ Marian Zyndram-Kościałkowski (1892–1946) – podpułkownik Wojska Polskiego. W latach 1935–1936 był premierem RP, zaś w latach 1936–1939 – ministrem pracy i opieki społecznej.

każe mi podziwiać bajeczną jakoby gotowość obronną Dubna i innych kresowych miast, czego nikt z nas dopatrzeć się nie może. Przy najlepszej woli, energii i męstwie ludzi nie ma sprzętu, ani urządzeń obronnych, nie tylko przeciwlotniczych i przeciwpancernych, ale w ogóle żadnych. Bo te na prędko szykowane okopy i zasieki nie na wiele przydać się mogą. Zresztą i garnizoniki są drobne, przypadkowo zestawione.

Wracamy tą samą trasą do Zbaraża, dokąd przybywamy o godz. 22 min. 30, szalenie znużeni. Te dwa dni kręcenia się w kółko za nieuchwytnym cieniem były chyba najbardziej męczące z całej podróży. Nowin prawie żadnych, mnóstwo wszelakiego bałamuctwa. Przejazdy zawałonymi przez uchodźców drogami – ciężkie i trudne. Nawet nasz niezmordowany kierowca ledwie już sobie daje radę.

To też z przyjemnością odpoczywamy chwilę w miejscowym klubie. Zbaraż wygląda wcale dobrze, lepiej, niż inne miasta, któreśmy mijali. Jest jakaś myśl obronna, są zarządzenia, jest z kim mówić. Spotykamy kilku znajomych oficerów, którzy, opowiadają wprost cudenka o ewakuacji. Mamy dobry nocleg w klasztorze.

Dowiadujemy się też, że nazajutrz trzeba będzie jechać do Tarnopola, bo tam rzekomo przetniemy trasę Naczelnego Dowództwa. Zasypiamy w grodzie Jeremiego, ani się domyślając, że dotychczasowe niepokoje są niczym wobec tego, co nas wraz z całym krajem wkrótce czeka.

Dzień gróźb i wróźb

Na skutek prób dowiedzenia się czegoś pewnego przez telefon, wyruszyliśmy ze Zbaraża 16-go września dopiero przed samym południem, wysłuchawszy uprzednio mszy świętej, z jaką przeor wystąpił na intencję Generała. Niebawem dojeżdżamy do zatłoczonego Tarnopola. O tym, żeby dostać pokój w hotelu, mowy nie ma. Jedziemy do województwa.

Generał rozmawia z wojewodą, który robi wrażenie bardzo rozumnego i rzeczowego człowieka. Ten nareszcie mówi, że marsz. [Edward] Śmigły-Rydz przejeżdżał tu wczoraj, kierując się na południe. Zresztą – wiadomości złe. Rosja rzekomo popiera pretensje litewskie do Wilna i będzie pomagała do ogłoszenia Wilna stolicą Litwy. Idzie ofensywa na Grodno. W Rumunii złoty spadł do 2-ch lei. Rumunii dostarczają Niemcom do 30-tu cystern nafty dziennie i dziwią się czemu my nie kupujemy. Jak na sojuszniczkę – nieźle.

W małej cukierni, gdzie nam dają coś do zjedzenia, spotykamy adm. [Jerzego] Świrskiego³⁰. Zawiadamia Generała, że trzy kontrtorpedowce polskie działają w składzie marynarki brytyjskiej. W stanie przygnębienia, w jaki nas poprzednie nowiny wprawiły, staje się to pewną pociechą.

Jest to jakiś dziwny dzień. Podczas jednego z nalotów wyszedłem, aby sprawdzić, czy Kułakowski nie stoi za blisko przy samochodzie, zaparkowanym na skwerze. Spotykam kolegę pułkowego, który mi powiada:

– Słuchaj, nie pamiętam już, kto i kiedy, ale kazano mi powiedzieć ci, jak cię spotkam, abys się nie martwił, bo wszystko dobrze się skończy.

– Kto ci dał to polecenie?

– Kiedy właśnie nie pamiętam.

Nie jestem przesądny, a do wróżb przywiązuję właściwą wagę. Ale muszę przyznać, że przy akompaniamencie lecących bomb wiadomość ta była przyjemna.

Obok cukierni spotykam znajomą urzędniczkę ze Sztabu Głównego. Widząc mnie, robi wielkie oczy i pyta:

– Jak to? Pan nie w Brukseli?

– A cóż ja tam mam do roboty?

– Przecież na trzy dni przed wojną został pan powołany z powrotem do służby stałej i wyznaczony na attaché wojskowego w Brukseli. Sama pisałam akt w tej sprawie, a pamiętam dobrze, bo myślałam, że jak pan wyjedzie, to mi pan odstąpi swoje mieszkanie.

Nigdy w życiu o tym nie słyszałem. Przecież cały czas byłem w Warszawie. Biegnę o tym zameldować Generałowi.

– E, chyba o kogo innego chodziło – powiada.

Obok Generała siedzi jeden z dawnych adiutantów gen. [Kazimierza] Sosnkowskiego. Ponieważ wybiera się do Lwowa, więc Generał daje dla gen. [Kazimierza] Sosnkowskiego różne polecenia. Oficer ten twierdzi, że przed 10-ciu dniami gen. [Kazimierz] Sosnkowski został mianowany premierem, ale nie wiadomo, czy o tym wie. Cóż to za komedia pomyłek? Przed 4-ma dniami w każdy razie nic nie wiedział. Jeżeli cała łączność jest taka, jak ós Naczelnego Dowództwa to wszystko może się zdarzyć.

³⁰ Jerzy Świrski (1882–1959) – kontradmirał Marynarki Wojennej II RP. W początkach września 1939 r. opuścił Polskę i udał się do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii. Gen. Władysław Sikorski mianował go szefem Kierownictwa Marynarki Wojennej.

Natomiast nie są pomyłką ciągle dowody sympatii i zaufania, jakie Generał odbiera, gdziekolwiek się pokaże. Jak gdyby chciano wynagrodzić mu te długie lata, w ciągu których nie dano mu służyć Polsce tak, jak pragnął. Czuje się, że w tej chwili miałby wszystkich za sobą.

Nie zatrzymujemy się dłużej w Tarnopolu, bo Generał chce przenocować na wsi u jednego ze swoich znajomych. Docieramy tam pod koniec dnia. Ale pana w domu nie ma, a ogromny dwór zajęty przez wojsko. Wobec tego wyjeżdżamy w kierunku Trembowli.

Jedziemy pustą drogą wśród rozległych wzgórz. Olbrzymimi falami wspina się ta ziemia. Ma w sobie niewysłowny urok, bujność i sowoitość. Ma także przenikającą melancholię. Nie można oczu oderwać od tego przestrzennego oceanu ziemnego, wzdymającego się na widnokręgu.

Słońce zachodzi nie czerwono, ale po prostu krwawo. Jak gdyby gigantyczna dłoń łała z nieba konwie żywej krwi. Jesteśmy wszyscy pod ciężkim wrażeniem tego zachodu, tak harmonizującego z rzeczywistością. Wyszliśmy na chwilę z wozu, aby zmienić kiszkę. Wtem Stefczyk, tak zawsze spokojny i opanowany, chwyta mnie za rękę z żywymi oznakami wzruszenia:

– Patrz, patrz tam, na słońce! Czy widzisz?

– Gdzie?

– O, tu, pod samą tarczą! Te zygzaki! Przecież to całkiem podpis Generała!...

W tej chwili zbliżył się do nas Generał.

– O czym mówicie?

Stefczyk powtórzył. Generał lekko się uśmiechnął:

– Wiecie co? – powiedział – przed paru laty przepowiedziano mi, że w końcu 1939 roku gwiazda moja pójdzie w górę.

– Bo też idzie! – zawołaliśmy obaj.

– Może, ale szkoda, że w tak strasznej dla kraju chwili.

Późnym wieczorem wjechaliśmy do Trembowli. Kwaterujemy u Żyda.

Cios w plecy

Nazajutrz, 17-go września rano, otrzymujemy ze starostwa telefoniczną wiadomość o wkroczeniu bolszewików na linię Chorostków–Kopyczyńce–Czortków. Nasi gospodarze wzdychają i okazują nam wiele

sympatii, ale nie zdradzają ochoty ruszenia z miejsca. Robi to wrażenie, jakby już poprzednio wiedzieli, co się stanie.

Panuje zupełna dezorientacja. Nie wiadomo, czemu bolszewicy wkroczyli, w jakiej intencji. Przypominamy sobie lwowską rozmowę z gen. Żeligowskim. Ale też – pakt niemiecko-sowiecki.

O godz. 9 min. 30 ruszamy do Strusowa, gnani pogłoskami, że bolszewicy już podchodzą do Trembowli. W Strusowie i wszędzie, gdzie jest sposobność, Generał informuje oficerów o nowej sytuacji. Wszędzie powstaje przygnębienie, ale i chęć odporu.

Za Strus[ow]em, jadąc w kierunku Buczacza, spotykamy podpułkowników [Bronisława] Noëla³¹ i [Bolesława] Sokołowskiego³² w aucie, postrzelonym przez bolszewików koło Kopyczyniec. Była tam potyczka, a raczej napad 3 sowieckich samochodów pancernych i kawalerii na nasze kolumny. Samochód naszych informatorów miał czechosłowackie znaki rozpoznawcze i może dlatego się prześliznął. Ma jednak stłuczoną szybę, a kierowca ranny jest odłamkiem szkła w oko.

Jedziemy do Monasterzysk, gdzie Generał organizuje obronę ze stojącego tam elementu sanitarnego, posiadającego kilkadziesiąt karabinów. W Niżnim, dokąd udajemy się z kolei, Generał zatrzymuje się na moście i wydaje dyspozycje co do jego zniszczenia po przybyciu ciągnącego w tym kierunku naszego oddziału pancernego, który poleca zatrzymać dla obrony. Jedziemy dalej do Stanisławowa, dokąd przybywamy o godz. 14 min. 15.

W Stanisławowie duży ruch. Tu i ówdzie widać już błękitno-żółte ukraińskie kokardy. Komendant garnizonu potwierdza groźne wiadomości; spotkany oficer dyplomowany powiadamia nas o ultimatum sowieckim dla Warszawy.

Jedziemy przez Nadworną i Delatyn do Kosowa, gdzie mamy na pewno zastać Kwaterę Główną. Zresztą nie mamy innej drogi. Mimo tragizmu położenia, nie możemy oprzeć się zachwytowi wobec cudnych widoków, roztaczających się, jakby na nasze pożegnanie z ojczyzną, po obu stronach szosy. Wsie są spokojne i sensne, ludność życzliwa i nie zdradzająca ani wrogiej postawy, ani nawet zbytniego niepokoju. Wszędzie jeszcze sporo letników. Tylko w wielu miejscach widać, przygo-

³¹ Bronisław Noël (1897–1979) – podpułkownik dyplomowany artylerii Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. był szefem Oddziału II Sztabu Armii „Karpaty”.

³² Bolesław Sokołowski (1895–1980) – podpułkownik Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. był kierownikiem zaopatrzenia broni pancernej Armii „Karpaty”.

towania do obrony, prawdopodobnie zaimprovizowane dzisiaj. Ciężko pomyśleć, że obrona ta jest co najwyżej przewleczeniem agonii.

O zmroku dojeżdżamy do Kut.

Część III³³

Wyciągnięta ręka zawisła w próżni

Zupełny już zmierzch w tym dniu 17-ym września, gdy, śladem coraz liczniejszych kolumn docieramy do Kut. Gdzieś na rozdrożu do Kosowa jest karczma, przed którą duży ruch. Zatrzymujemy się i my. Generał wysłał mnie, jak zwykle, dla zbadania sytuacji.

Z obszernej sieni na lewo i prawo – dwie wielkie izby, a w każdej – pełno wojskowych. W głębi na lewo – tłum przy bufecie. Spotykam mnóstwo znajomych i dowiaduję się, że dogoniliśmy nareszcie Naczelne Dowództwo. Prowadzą mnie w głąb, ku drzwiom na prawo. W pokoju, do którego wchodzę, zastaję gen. [Tadeusza] Malinowskiego³⁴ z dwu jeszcze generałami i kilku pułkownikami z ówczesnego Oddziału Operacyjnego. Kiedyś będę miał może sposobność uzupełnienia tych wspomnień nazwiskami, które zanotowałem. Melduję o przyjeździe gen. [Władysława] Sikorskiego, co wywołuje wielkie poruszenie. Płk dypl. J. wybiega przed karczmę, wita się z Generałem i przez dłuższą chwilę przechadza się z nim wzdłuż budynku w ożywionej rozmowie. Potem salutuje, wskakuje do samochodu i odjeżdża. Generał mówi nam, że ów oficer pojechał do marsz. [Edwarda] Śmigłego-Rydza zawiadomić o przybyciu Generała. Powraca mniej więcej po trzech kwadransach i oto, jaką, według mojej natychmiast zrobionej notatki, przywozi odpowiedź. Marszałek rad jest bardzo ze zgłoszenia się gen. [Władysława] Sikorskiego, jednak w obecnych okolicznościach żadnej funkcji wyznaczyć mu nie może. Nie może nawet z nim pomówić, ponieważ trwa posiedzenie Rady Ministrów. Natomiast chętnie z nim pomówi po przekroczeniu granicy, w Rumunii.

³³ Część trzecia pochodzi z: „Polska Walcząca. Żołnierz Polski na Obczyźnie” 1943, r. 5, nr 37, s. 5.

³⁴ Tadeusz Malinowski (1888–1980) – generał brygady Wojska Polskiego. Od 1936 r. był zastępcą szefa Sztabu Głównego oraz kierownikiem Sekretariatu Komitetu Obrony Rzeczypospolitej.

Dowiadujemy się stąd, że przekroczenie granicy jest postanowione. Sądzimy, że dzieje się to w ścisłym porozumieniu z Rumunami, skoro Wódz Naczelny przewiduje dla nas swobodę ruchów, a dla siebie – swobodę rozmów i może wydawania rozkazów. Utwierdza nas w tym przekonaniu moja rozmowa z gen. [Tadeuszem] Malinowskim, podczas oczekiwania na płk J. przeprowadzona, w której potwierdza mi wiadomość o moim wyznaczeniu do Brukseli.

Jednocześnie przychodzi wieść o zajęciu przez bolszewików Śniatynia, co przyspiesza wymarsz całej kolumny Naczelnego Dowództwa ku granicy. My ruszamy za nią o godz. 22 min. 30.

Nieskończony sznur samochodów osobowych i ciężarowych, ciągnących po ciemku, powoduje co kilka minut zatory. Regulujemy je, a raczej torujemy sobie drogę z największą trudnością, przy czym, jak i poprzednio, nazwisko Generała sprawia, iż dają nam przejazd. Wiele osób płacze; na zawsze pozostaną mi w pamięci łzy starszego wiekiem oficera, który łka spazmatycznym szlochem.

Oczywiście, nikt z nas nawet nie drzemie; my ze [Kazimierzem] Stefczykiem wychodzimy po parę kilometrów naprzód, aby zbadać przyczynę zatrzymania ruchu. Ledwo chodzę o lasce, tak mam odparzone nogi. Generał też chwilami wychodzi z auta, i widać, jak jest zdenerwowany. W pewnej chwili, po północy, jest prawie zdecydowany wyjechać z kolumny lub też wydostać się z niej pieszo i wracać do kraju lub też, gdyby to było niemożliwe, iść ku granicy węgierskiej. Czynimy, co możemy, aby go odwieść od tego zamiaru, przypominając obowiązki, jakie będzie miał teraz do spełnienia za granicą. Generał po namyśle zamyka walizkę, z której wydobywał ubranie cywilne; nadjeżdżają dwaj oficerowie, których spotkaliśmy między Strusowem a Buczaczem w postrzelonym aucie. Z ich pomocą jakoś regulujemy „korki” i zaczynamy posuwać się nieco szybciej. Granicę /most/ między Kutami a Wyżnicą /Vijnita/ przekraczamy bez trudności i nie zapytywani o paszporty 18 września o godz. 5 min. 30.

Po rumuńskiej stronie mostu stoi rumuński pułkownik, jak sądziliśmy – straży granicznej, jak się potem okazało – fligel-adiutant królewski. Generał podchodzi do niego, przedstawia się i uzyskuje przepuszczenie samochodów. Od świtu bowiem można spodziewać się energiczniejszej akcji sowieckiej, a przynajmniej sowieckiego lotnictwa. Jakoż okazało się następnie, że drugi rzut kolumny Naczelnego Dowództwa został istotnie odcięty przed granicą.

Do zanotowania jeszcze, że w czasie drogi dowiedzieliśmy się, iż płk [Izydor] Modelski i mjr [Julian] Malinowski byli przedwczoraj w Tarnopolu. Jest to wielka ulga dla Generała, który niepokoi się o ich los. Spoktany szef Oddziału II Sztabu Głównego potwierdził mi ze swej strony obchodzącą mnie osobiście wiadomość o Brukseli. Napełniło mnie to wielką goryczą, bo, gdybym o tym w swoim czasie wiedział, nie drżał bym o los moich najbliższych.

W drodze do Bukaresztu

O godz. 6 rano znajdujemy się w małym hoteliku po rumuńskiej stronie. Pieniądzy rumuńskich nie mamy wcale, złotych brać nie chcą. Nie chcą także franków francuskich, których minimalną ilość Generał znalazł w portfelu. Na szczęście okazuje się, że w tymże hoteliku nocuje ambasador [Leon] Noël³⁵ i część wyższego personelu ambasady francuskiej. Generał rozmawia z ambasadorem i generałami [Feliksem-Josephem] Mousse³⁶, attaché wojskowym oraz [Louisem] Faury³⁷. Gen. [Louis] Faury pożycza nam kilkaset lei, dzięki czemu możemy zapłacić za hotel i posiłek. W wyniku tych rozmów Generał zdaje sobie sprawę, że prawdopodobnie chęć widzenia się z marsz. [Edwardem] Śmigłym-Rydzem na terenie rumuńskim wypadło by przyplacić internowaniem. Zresztą nie wiadomo nawet, gdzie go szukać. Zamiast tedy jechać, kędy nas żandarmi rumuńscy zwracają, Generał postanawia jak najprędzej jechać w kierunku Bukaresztu.

Po wielu jednak godzinach jazdy pustymi drogami dostajemy się do Storożyniec, gdzie Rumuni przeprowadzają rewizję i odbierają broń. Udaje nam się zatrzymać pistolety. Kilku naszych generałów i wyższych oficerów jest na ulicy, gdzie się ta przykra ceremonia odbywa. Dowiadujemy się, że punktami zbornymi dla Polaków jest Radauc i Dorna Vatra.

³⁵ Leon Noël (1888–1987) – francuski dyplomata i polityk. Od maja 1935 r. był ambasadorem Francji w Warszawie.

³⁶ Powinno być: Musse. Félix-Joseph Musse (1883–1964) – francuski generał. W latach 1936–1939 był attaché wojskowym w Polsce. W okresie 1939–1940 dowodził francuską 4. Dywizją Piechoty.

³⁷ Louis Faury (1874–1947) – francuski generał i wykładowca taktyki ogólnej. W latach 1921–1928 był dyrektorem nauk w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. W okresie od 23 sierpnia do 17 września 1939 r. był szefem francuskiej misji wojskowej w Polsce.

Tym bardziej postanawiamy dotrzeć do Bukaresztu. W drodze spotykamy wiele naszych aut, nawet samochody strażackie i taborów miejskich.

Zmrok zaskakuje nas w Kaczeka. Jest to wieś polska przy salinach. Poczciwi mieszkańcy wyszli aż na drogę, aby spotkać rodaków i ofiarować im gościnę. Zajeżdżamy do jednej z zagród; Polka za mężem za Rumunem. Generał zatrzymuje się obok w willi jakiegoś lekarza, zresztą Niemca; należy mu się całkowity wypoczynek. My doznajemy nadzwyczajnej wprost gościnności i ściska nam się serce, gdy słyszymy zdania wypowiedane na wpół z płaczem: „Umarła Polska, matka nasza!”. Nie przywykliśmy jeszcze do tego i do gorzkiego chleba wygnania, który spożywamy po raz pierwszy. Zresztą przychodzą i Rumuni w wyszywanym koszulach, z wójtem wsi na czele; przynoszą wino, częstują. Pozwalają nam iść spać dopiero późno w nocy.

19-go z rana dziękujemy gospodarzom, którzy przyjmują tylko kilka złotych polskich na pamiątkę i obsypują nas błogosławieństwami na drogę. Jedziemy przez Faltinoasa, Falticzeni, Roman. Po drodze w Falticzeni spotykamy pięć czy sześć aut; w pierwszym jedzie min. [Felicjan] Sławoj-Składkowski z żoną. Towarzyszy im marszałek dworu królewskiego hrabia [Mastino] della Scala³⁸. Witam się z ministrem, a Rumunowi mówię komu towarzyszę. Podbiega do naszego auta i prezentuje się Generałowi. W Roman, na rozdrożu, jest rumuński punkt meldunkowy, gdzie zasiada jakiś podpułkownik. Informuje on nas, że marsz. Śmigły-Rydz jest w Slanic. Z legitymującą się na tym punkcie grupką naszych oficerów Generał chwilę rozmawia.

Po obiedzie w Bucea, staramy się o zmianę pieniędzy, ale napotykamy na niezwalczone trudności. Spotykamy tam znowu gen. [Louisa] Faury, który zawiadamia Generała, że jedzie żądać imieniem Misji Francuskiej, aby gen. Sikorski był postawiony na czele polskiej akcji wojskowej we Francji. Generał przy tej okazji omawia sprawę zabrania nas od razu ze sobą.

Udaję się do szefa policji, aby uzyskać pozwolenie na przejazd naszego auta do Bukaresztu. Jestem przyjęty bardzo uprzejmie i szef policji oświadcza, że gotów jest zrobić, co tylko będzie można dla gen. Sikorskiego, że teraz jednak musi skierować nas do Focsani, skąd dopiero można się starać o wjazd do stolicy.

³⁸ Mastino della Scala (1885–1963) – rumuński arystokrata oraz urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych.

W Focsani otrzymujemy wspaniałą kwaterę w zamożnym domu adwokata czy lekarza, z pokojami gościnnymi, łazienkami, kolacją i radiem. Słuchamy tego, co mówią o Polsce i co brzmi tak tragicznie. Wszyscy czterej niepokoimy się o najukochańszych i wszyscy pogodzić się nie możemy z okropnym dramatem dziejowym. W końcu młody syn gospodarstwa prowadzi nas do kawiarni, gdzie wywołujemy taką sensację, że szybko wracamy spać do domu.

Nazajutrz 20-go dowiadujemy się o zarządzeniach walutowych, które wydają nam się wprost okropne, bo redukują złote do kupna bezużytecznych papierków. Jedynie 300 złotych na osobę mają banki zmieniać po kursie 20 lei, ale robią trudności, proponując po 20 złotych dziennie. Tak przynajmniej jest w Focsani. Wreszcie, po wielu zabiegach, udaje nam się otrzymać całkowitą sumę, wypłaconą po przyłożeniu pieczętki na naszych dokumentach osobistych. Z gazet dowiadujemy się, że marsz. [Edward] Śmigły-Rydz jest w Craiova, a rząd – w Słanic. Opis sytuacji w Polsce pogłębia tylko nasze wczorajsze przygnębienie po wysłuchaniu radia.

Otrzymujemy bez trudności pozwolenie jazdy do Bukaresztu. Wyższy oficer żandarmerii, który nam je wydał, pełen jest specjalnej kurtuazji wobec nazwiska Generała. Na razie nam jednym nie odmówiono.

Kierujemy się przez Buzau i Ploesti, gdzie udaje nam się zatrzymać i zjeść doskonały obiad w szkole gospodarstwa domowego; jedyne od granicy miejsce, w którym można było rozmawiać jako tako po francusku, bo zresztą – raczej po niemiecku, gdyż jechaliśmy przez Bukowinę.

Do Bukaresztu wjeżdżamy o godz. 14, bez żadnych przygód po drodze, nawet ani razu nie zmieniając opony.

W stolicy Rumunii

Generał nie chce zatrzymywać się w żadnym większym hotelu, co bardzo zrozumiałe, chociaż by ze względów finansowych. Wobec tego rozpytujemy się, jak potrafimy, po drodze o jakieś najtańsze zajazdy. Kierują nas coraz dalej w głąb miasta aż wjeżdżamy w jakąś okropną dzielnicę żydowską i zatrzymujemy się przed bardzo podejrzanego wyglądu hotelikiem. W jednej chwili obskakuje nas hałaśliwy i szwargoczący tłum. Nasze auto o znakach polskich i noszące na sobie błoto wszystkich przejechanych dróg, budzi sensację. Wyłania się paru osobników mówiących z żydowska po polsku i rozpoczynają indagację. Wdają się w dociekania nad świeżą klęską Polski; pada słowo: zdrada. Generał ma tego dosyć.

Uniósł się i głośno skrzyczał owego polityka po czym kazał nam stamtąd ruszać. Jedziemy więc ku pryncypalnej alei, pięknie drzewami sadzonej. Gdzieś nie daleko od jej rogu, w jednej z bocznych uliczek, jest to, czego nam potrzeba: hotelik bardzo nie wykwinny, Bogiem a prawdą – też mocno podejrzany, z typu wynajmujących numery na godziny. Ale jest miejsce i nie jest drogo. Zatrzymujemy się zatem tu, a nasze umorusane auto Kułakowski ustawia na ulicy pod hotelem.

Po chwili Generał porozumiewa się telefonicznie z jednym ze swoich bukaresztańskich znajomych i idzie do niego, my zaś udajemy się do naszej ambasady. Jest to dość ciężka droga dla moich beznadziejnie odparzonych nóg, ale wędrujemy ze Stefczykiem i w końcu dochodzimy.

Przed kratą, za którą stoi policjant rumuński, spory tłum rodaków urządza rodzaj oblężenia. Łatwo zrozumieć, że wszyscy naraz wejść nie mogą, a każdemu zależy na pośpiechu. Udaje mi się przekonać cerbera, że chodzi mi o attaché wojskowego ppłk. dypl. Z. Nie znam go osobiście i nie bardzo wiem, jak z nim zacząć rozmowę o przybyciu Generała do Bukaresztu. Zaczynam więc mówić o sobie: że jestem wyznaczony do Brukseli, że powiedziano mi o tym dopiero na granicy, że może on pomoże mi w dostaniu się na miejsce przeznaczenie, skoro do polskich władz wojskowych, bez ryzyka internowania, dostać się nie mogę. Ppłk Z. wpada w dobry humor.

– Panie – powiada – czy pan dziecko? Toć ja tu siedzę, jak na wulkanie i nie wiem czy za tydzień będę jeszcze siedział, a pan chce jechać na stanowisko dyplomatyczne? A któż panu da agrément, skoro nasz rząd nie istnieje?

Widząc, że jest to człowiek myślący realnie, zwierzam mu się, że towarzyszę gen. Sikorskiemu.

Ppłk Z. zerwał się na równe nogi.

– Z nieba mi pan spada! – zawołał, czy coś w tym rodzaju.

Pobiegł zaraz do ambasadora [Edwarda] Raczyńskiego. Wrócił po chwili z wiadomością, że ambasador pragnął by jak najrychlej zobaczyć się z gen. [Władysławem] Sikorskim. Mnie i Stefczykowi, o którego obecności też powiedziałem, poleca możliwie szybko przebrać się po cywilnemu, aby uniknąć internowania. Ba, ale za co? Obiecuje nam zapomogę na ten cel i bierze dane do paszportów, za którym pojedziemy dalej. Wreszcie jedzie ze mną do Generała.

Ten wieczór schodzi Generałowi na konferencjach, między innymi – z ambasadorem [Leonem] Noëlem, z ppłk. Z., z gen. [Louisem] Faury. Kładziemy się wcześniej spać przed na pewno pracowitym dniem jutrzej-

szym. Jesteśmy jednak już nieco lepszej myśli. Widać, że są pewne szanse wskrzeszenia za granicą naszej sprawy. O ile mamy wierzyć kursującym tu pogłoskom, nasi dostojnicy państwowi nie zdawali sobie sprawy ze swojej sytuacji w Rumunii i tak ją w rozmowach telefonicznych z nad granicy zaostrzyli, że jedynym dla ambasady sposobem, aby utrzymać się i móc pomagać przetokowi Polaków, było całkowicie odciąć się od dawnego rządu. Podobno ppłk Z. odmówił dlatego pojechania po nich na granicę. Dowiaduję się prócz tego, że ten oficer zajął też bardzo racjonalne i uczciwe stanowisko w sprawie czeskiej podczas Monachium, za co spotkało go z Warszawy wiele nieprzyjemności.

Nazajutrz 20 września wypłaca nam obu ppłk Z. po 6 tysięcy lei tytułem zasiłku ewakuacyjnego. Brzmi to pięknie, ale reprezentuje nie wiele, zwłaszcza wobec czekających nas kosztów podróży do Paryża. Szukamy dość długo sklepu z cywilną tandetą i wreszcie obaj ze [Kazimierzem] Stefczykiem kupujemy dwa identyczne ubrania z pokrzywy, tylko on szare a ja brązowe, odpowiednie buty i kapelusze oraz cywilne drobiazgi. Żyd kupiec obiecuje nam to przypasować do figury za kilka godzin, co jest konieczne, bo wyjazd projektowany na jutro. Czekamy tylko na paszporty. Spotykam Henryka Strasburgera, Pawła Morstina, Bronisława Stefanowskiego i wielu innych znajomych.

Bardzo ostre nastroje przeciw opuszczeniu wojska przez ich wodza. Poza tym następujące wieści z kraju: Warszawa broni się; [Kazimierz] Sosnkowski na swoim terenie ogłosił podobno dyktaturę; Niemcy chwalią się rozbięciem armii na Bzurze oraz [Tadeusza] Piskora³⁹ pod Zamościem i wzięciem stu tysięcy jeńców; siły sowieckie w Polsce wschodniej mają wynosić trzy dywizje piechoty i dwie brygady kawalerii, niezależnie od broni pancernej.

Otrzymujemy wreszcie paszporty i zaświadczenie; trzeba się teraz starać o wizy: jugosłowiańską i francuską, bo włoska jeszcze nie wymagana, na zasadzie dotychczas respektowanej umowy między Polską a Włochami oraz pieczętka rumuńskie. W konsulacie polskim spotykamy znowu mnóstwo znajomych. Wpuszczani jesteśmy kolejno z podwórza do pokoi biurowych, gdzie huczy, jak w ulu.

Z wizą francuską i jugosłowiańską nie ma żadnych trudności. Jugosłowianie dają mi jako swojemu dawnemu przyjacielowi uroczy list do

³⁹ Tadeusz Piskor (1889–1951) – generał dywizji Wojska Polskiego. W latach 1926–1931 był szefem Sztabu Głównego. We wrześniu 1939 r. dowódca Armii „Lublin”. 20 września 1939 r. wzięty przez Niemców do niewoli.

władz swego kraju, na wypadek, gdyby zaszły w drodze jakieś komplikacje.

Generał spędza wieczór na konferencji z ambasadorem [Edwardem] Raczyńskim⁴⁰ i attaché wojskowym ppłk. Z. na tej konferencji Generał wskazał niektóre zasadnicze tezy: 1. ustąpienie prezydenta [Ignacego] Mościckiego na rzecz prymasa [Augusta] Hlonda⁴¹, jako interrexa; 2. konieczność stworzenia wojska a co najmniej kadr wojskowych polskich we Francji a więc wysyłanie tam tylko ludzi przydatnych w tym celu; 3. uzupełnienie istniejącego memoriału [Jana] Kowalewskiego⁴² danymi o przyczynach klęski, aby cień jej nie padł na naród, zamiast na rzeczywistych sprawców. Podobno internowany rząd dotychczas nie zdaje sobie sprawy z sytuacji i gorzko wymawia Rumunom internowanie; dotyczy to rzekomo zwłaszcza [Józefa] Becka.

Generał ma jechać nazajutrz z amb. [Leonem] Noëlem i resztą ambasady francuskiej w Warszawie; tylko gen. [Louis] Faury pozostaje czasowo w Bukareszcie.

Przez Jugosławię i Włochy do Francji

Generał 22 września o godz. 10-ej wyjechał ekspresem simplon-skim, zabierając z sobą [Adama] Kułakowskiego. Zostajemy ze [Kazimierzem] Stefczykiem w Bukareszcie, bo paszporty jeszcze nie gotowe. Mamy stracha, aby jaka interwencja policyjna nie przeszkodziła nam w wyjeździe. Auto z rzeczami wojskowymi oraz bronią odprowadzamy do ambasady. Nie bierzemy z sobą nic prócz dokumentów, aby nie narażać się na zatrzymanie gdzieś w drodze. Całe miasto od wczoraj tonie we flagach i emblematach żałoby; wczoraj był pogrzeb zamordowanego premiera Armanda Calinescu.

⁴⁰ Edward Raczyński (1891–1993) – dyplomata i polityk. W latach 1934–1945 ambasador RP w Wielkiej Brytanii. W latach 1941–1943 minister spraw zagranicznych. W okresie 1979–1986 był Prezydentem RP na Uchodźstwie.

⁴¹ August Hlond (1881–1948) – arcybiskup gnieźnieński i poznański (1926–1946) oraz prymas Polski (1926–1948). W latach 1946–1948 arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski. W 1927 został mianowany kardynałem.

⁴² Jan Kowalewski (1892–1965) – podpułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego. Kryptolog i dyplomata. Był organizatorem i kierownikiem służby radiowywiadowczej. W latach 1929–1933 attaché wojskowy w Moskwie, a w okresie 1933–1937 w Bukareszcie. Po ewakuacji do Rumunii kierował Centralnym Polskim Komitetem Pomocy dla Uchodźców. W okresie 1940–1944 przebywał w Portugalii i prowadził działalność wywiadowczą. Od 1944 r. w Wielkiej Brytanii.

Oddaję attaché wojskowemu listę 10-ciu pierwszych wojskowych, jakich Generał życzy sobie mieć szybko we Francji. Poza tym podaję pp. [Aleksandra] Ładosia⁴³ i [Zygmunta] Gralińskiego⁴⁴ oraz Jerzego Kuncewicza⁴⁵ i Stanisława Strzetelskiego⁴⁶ z rodzinami. Gen. [Stanisław] Kwaśniewski⁴⁷, któremu tu syn choruje, opowiada, że – wyznaczony dowódcą etapów – nigdy nie zdążył mieć tych etapów pod komendą. Można sobie wyobrazić, że krytycznych relacyj z tej kampanii nie zabraknie.

Przynaglami, jak możemy, o paszporty i siedzimy cichutko w hotelu. Mimo to, nazajutrz, zjawia się komisarz policji i zaczyna indagować, czemu jesteśmy w Bukareszcie. Ratują sytuację moje legitymacje dziennikarskie, które robią wrażenie oraz oświadczenie, że nie byliśmy kombatantami. Obaj możemy istotnie okazać czerwone legitymacje oficerów w stanie spoczynku. Mam też na kogo powołać się w Bukareszcie. Komisarz namyśla się, telefonuje, wreszcie uznaje, że szkoda czasu i daje nam spokój. Dokumentów [Kazimierza] Stefczyka na szczęście nawet nie oglądano i w tłoku uszedł też za dziennikarza.

Załatwiamy ostatnie formalności, musimy jeszcze fotografować się do rumuńskich wiz wyjazdowych i wreszcie o godz. 18 min. 55 wyjeżdżamy. Generał zostawił nam trochę pieniędzy; jedziemy 2-gą klasą, bo bezpieczniej.

Ostatnia wiadomość, jaką zakomunikowano nam przy odmeldowaniu się u attaché wojskowego dotyczy marsz. [Edwarda] Śmigłego-Rydza. Jest podobno pilnie strzeżony; zostawiono mu dwóch oficerów i dwa auta. Bez względu na nasz osobisty stosunek do ex-Naczelnego Wodza, ta wiadomość jest nam przykra, bo nie przywykliśmy jeszcze do skutków klęski.

⁴³ Aleksander Ładoś (1891–1963) – dyplomata, urzędnik i polityk. We wrześniu 1939 r. był publicystą. Od 3 października do 7 grudnia 1939 r. pełnił funkcję ministra bez teki w rządzie gen. Władysława Sikorskiego. Od maja 1940 r. do lipca 1945 r. był posłem w Bernie RP w Szwajcarii (chargé d'affaires).

⁴⁴ Zygmunt Graliński (1897–1940) – prawnik, poseł na Sejm II kadencji oraz działacz ruchu ludowego. W rządzie RP na uchodźstwie został wiceministrem spraw zagranicznych.

⁴⁵ Jerzy Kuncewicz (1893–1984) – literat, prawnik oraz działacz społeczny.

⁴⁶ Stanisław Strzetelski (1895–1969) – dziennikarz, polityk, poseł na Sejm III kadencji (Stronnictwo Narodowe). Na uchodźstwie był współpracownikiem Stanisława Strońskiego.

⁴⁷ Stanisław Kwaśniewski (1886–1956) – generał brygady Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. objął funkcję inspektora Wojsk Etapowych w Sztabie Naczelnego Wodza.

Jedziemy przez Zagrzeb, Triest, Wenecję, Vicencę, Weronę. Podróż, rozpoczęta 23 września wieczorem, trwa przez cały 24-ty i 25-ty. Nie mamy w drodze żadnych przykrości; wokół roztaczają się najpiękniejsze widoki, ale nie jesteśmy w stanie rozkoszować się nimi. Mamy ciągle w oczach broniącą się Warszawę i głodną w niej ludność. Jedzie nas, Polaków, gromadka; od niektórych dowiadujemy się sporo ciekawych rzeczy o stosunkach we Francji.

Ostatni dłuższy postój mamy w Turynie. Wyjeżdżamy stąd 25-go po obiedzie. W drodze obserwujemy znaczny ruch wojska. Bersalierzy jadą ku francuskiej i szwajcarskiej granicy. Artyleryjskie oko [Kazimierza] Stefczyka wypatruje gdzieś cały transport dział. W pociągu spotyka nas jedyna przez całą drogę rewizja dokumentów, dokonana przez faszystę w czarnej koszuli; zresztą tylko na granicach oglądano paszporty.

Późną nocą wjeżdżamy na dworzec w Modane; stajemy na ziemi francuskiej.

Część IV⁴⁸

Na granicy i pierwsze dni w Paryżu

Właściwie na tym zakończyć by się powinna moja relacja, ale wydaje mi się, że nie byłaby zupełna bez zamknięcia jej niektórymi szczegółami z Francji. Nie wiem bowiem czy ktokolwiek inny je notował, a są między nimi i takie, które mają niewątpliwie wartość historyczną.

Co się nas tyczy, to po wylegitymowaniu się paszportami Francuzom i oświadczeniu, że jesteśmy oficerami polskimi, zostaliśmy bez zwłoki poproszeni na rozmowę przez polskiego oficera granicznego. Dowiedziawszy się, iż jesteśmy oficerami gen. Sikorskiego, o którego przyjeździe do Francji był już powiadomiony, oświadczył nam natychmiast, że pierwszym pociągiem pojedziemy do Paryża, nie zaś do Coëtquidan w Bretanii dokąd kieruje się wszystkich polskich wojskowych. Zaprosił nas na kawę i udzielił mi wiele informacji o Paryżu, ambasadzie, przybyłej niedawno misji gen. [Stanisława] Burhardt-Bukackiego⁴⁹, klasyfi-

⁴⁸ Część czwarta pochodzi z: „Polska Walcząca. Żołnierz Polski na Obczyźnie” 1943, r. 5, nr 38, s. 6.

⁴⁹ Stanisław Burhardt-Bukacki (1890–1942) – generał dywizji Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. mianowany szefem Misji Wojskowej przy Naczelnym Dowództwie Sprzymierzonych. Od 10 września 1939 r. przebywał w Paryżu.

kując ludzi i wydarzenia dość krytycznie. Z przyczyn łatwo zrozumiałych opinii tych nie mogę tu powtarzać. Następnie odprowadził nas do wagonu, którym mieliśmy ruszyć w dalszą drogę, wraz z innymi osobami, przepuszczonymi do Paryża. Ogół Polaków cywilnych kierowano wówczas do Tuluzy.

26 września o godz. 4 min. 6 ruszył nasz pociąg przez Chambéry, Aix-les-Bains, Culoz, wspinała drogą, wiodącą przełęczami górskimi. Lekkie przymglenie, właściwe pejzażowi francuskiemu i nadające mu ową „słodycz”, która dała Francji przydomek „la douce France”, stanowiła wypoczynek dla oka po ostrym świetle włoskim. W drodze kupiłem „Matin” z 25 września, donoszący w notatce o przybyciu gen. [Władysław] Sikorskiego do Paryża. Jechaliśmy dalej przez Amberieu i Dijon, gdzie wagony zaciemniono.

27 o godz. 6 przybywamy do Paryża i według pozostawionego nam w Bukareszcie adresu, zgłaszamy się do Hôtel du Danube. Stara to kwatery Generała w Paryżu, na Rive Gauche. Zastajemy tam Generała z [Adamem] Kułakowskim; jest z nimi prof. [Stanisław] Stroński⁵⁰. Witają nas wiadomością, że prezydent [Ignacy] Mościcki pragnie [Bolesława] Wieniawę[-Długoszowskiego]⁵¹ uczynić swoim następcą, na co jednak rządy sprzymierzone nie wyrażają zgody.

Generał wychodzi na konferencję, pozostawiając mnie dla przyjmowania zgłaszających się do niego osób. Ppłk [Kazimierz] Stefczyk idzie na poszukiwanie ppłk. [Aleksandra] Kędziora⁵²; który podobno ma zostać szefem sztabu Legionu Polskiego we Francji.

Po śniadaniu zgłasza się ppłk. [Aleksander] Kędzior, z którym Generał najprzód, a my potem mamy długą rozmowę. [Aleksander] Kędzior, który był naszym obserwatorem wojskowym podczas wojny domowej

⁵⁰ Stanisław Stroński (1882–1955) – filolog i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, publicysta, poseł na Sejm I, II i III kadencji. W rządzie gen. W. Sikorskiego (1939–1943) pełnił funkcję wicepremiera oraz ministra informacji i dokumentacji.

⁵¹ Bolesław Wieniawa-Długoszowski (1881–1942) – generał dywizji Wojska Polskiego. Od maja 1938 r. ambasador RP w Rzymie. We wrześniu 1939 r. wyznaczony przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego na swego następcę. Decyzja ta została odwołana 29 września 1939 r. W marcu 1942 r. wyznaczony został na posła RP na Kubie.

⁵² Aleksander Kędzior (1897–1986) – podpułkownik dyplomowany artylerii Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. mianowany został szefem sztabu Oddziałów Polskich we Francji. Następnie objął funkcję szefa Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Otrzymał także awans na pułkownika. W listopadzie mianowany szefem Sztabu Naczelnego Wodza.

w Hiszpanii i uchodzi za bardzo zdolnego oficera, został wyznaczony do Coëtquidan. Mówi nam, że stosunki w ambasadzie uległy znacznej zmianie, ale kurs panuje „pierwszo-brygadowy”. Postanowiliśmy zameldować się jutro w wydziale wojskowym.

28 września meldujemy się obaj ze Stefczykiem i składamy na żądanie meldunki o tym, cośmy robili i widzieli w Polsce oraz podczas podróży. Spotykamy oficerów misji gen. [Stanisława] Burhardt-Bukackiego. Zanim skończyliśmy pisać nasze meldunki, rozchodzi się po ambasadzie wieść, że gen. [Władysław] Sikorski obejmuje zwierzchnie dowództwo nad polskimi siłami zbrojnymi we Francji. Jednym miny rozjaśniają się, innym wyraźnie rzedną. Spieszymy do domu, spotykając po drodze Juliana Tuwima⁵³ i Konrada Wrzosa⁵⁴.

Wiadomość potwierdza się. O godz. 16-ej towarzyszymy Generałowi do ambasady. Nie jesteśmy jednak obecni przy prezentacji oficerów misji gen. [Stanisława] Burhardt-Bukackiego. Według natychmiastowej relacji jednego z obecnych, gen. [Władysław] Sikorski powiedział:

– Moi panowie, proszę zapomnieć o tym, co nas dzieliło, a pamiętać, co nas łączy. Musimy ratować honor armii polskiej, a raczej kontynuować ratowanie tego honoru. Zależy na tym, aby nie zabrakło wojska polskiego w chwili, gdy ważyć się będą losy Polski. Moim hasłem będzie kult kompetencji, a spodziewam się, że spotkamy się wszyscy pod zawołaniem „Honor i Ojczyzna”.

Krótkie to przemówienie wywarło podobno doskonałe wrażenie na obecnych oficerach.

Wieczorem Generał długo konferuje z [Aleksandrem] Kędziorem, który przedstawia sporządzony wspólnie z [Kazimierzem] Stefczykiem plan organizacji wojska polskiego we Francji i program wyszkolenia w zarysie. Osobiście proponuję, że objąć tymczasem mogę stanowisko oficera do zleceń przy Generale, dopóki organizacja nie wejdzie całkowicie w życie.

Prof. [Stanisław] Stroński przedstawia projekt składu rządu.

⁵³ Julian Tuwim (1894–1953) – poeta i pisarz żydowskiego pochodzenia.

⁵⁴ Konrad Wrzos (1905–1974) – dziennikarz i publicysta.

29 września rano jadę po min. Augusta Zaleskiego⁵⁵, którego zastaję jeszcze śpiącego. Generał konferuje z nim, z prof. [Stanisławem] Strońskim, [Hermanem] Liebermanem⁵⁶ i [Adamem] Pragierem⁵⁷.

O godz. 11 min 20 słyszymy pierwszy raz w Paryżu alarm lotniczy. Ku zdziwieniu personelu hotelowego, który udaje się do schronu, konferencja trwa. Alarm był bardzo krótkotrwały, nieznaczny po tych, które pamiętamy z Polski.

Przybywają dziennikarze i różni paryscy znajomi Generała; przyjeżdża płk [Franciszek] Arciszewski⁵⁸. Generał po śniadaniu konferuje z [Mauricem] Gamelinem⁵⁹, który podobno ucałował go ze łzami w oczach. Obiad je z gen. [Jerzym] Błęszyńskim⁶⁰ i prof. [Stanisławem] Strońskim. [Stanisław] Stroński ze swej strony rozmawia z [Anatolem] Mühlsteinem⁶¹.

W rozmowie mojej z Tadeuszem Świącickim⁶², [Marianem] Kisterem⁶³ i [Adamem] Pragierem ustalamy plan komórki dziennikarskiej, z zużytkowaniem paryskiego P.A.T.-a.

⁵⁵ August Zaleski (1883–1972) – polityki i dyplomata. W latach 1926–1932 był ministrem spraw zagranicznych. W rządzie gen. W. Sikorskiego również został ministrem spraw zagranicznych. W latach 1947–1972 pełnił funkcję Prezydenta RP na Uchodźstwie.

⁵⁶ Herman Liberman (1870–1941) – adwokat, działacz socjalistyczny i poseł PPS. Był wiceprezesem Rady Narodowej RP (emigracyjnego parlamentu polskiego). W 1941 r. przez ponad miesiąc pełnił funkcję ministra sprawiedliwości w rządzie gen. Władysława Sikorskiego.

⁵⁷ Adam Pragier (1886–1976) – ekonomista, działacz socjalistyczny, poseł na Sejm II kadencji.

⁵⁸ Franciszek Arciszewski (1890–1969) – pułkownik dyplomowany saperów Wojska Polskiego. Poseł na Sejm III kadencji. W 1939 r. był szefem Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP na Uchodźstwie. W 1940 r. został szefem Polskiej Misji Wojskowej w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, a w lipcu 1941 r. w Brazylii.

⁵⁹ Maurice Gamelin (1872–1958) – francuski generał. Od stycznia 1938 r. szef sztabu generalnego obrony narodowej. Od września 1939 r. był głównodowodzącym wojsk francuskich i brytyjskich (sił sprzymierzonych na Zachodzie).

⁶⁰ Jerzy Ferek-Błęszyński (1888–1946) – generał brygady Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. mianowany przez marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza dowódcą dywizji polskiej we Francji.

⁶¹ Anatol Mühlstein (1889–1957) – dyplomata i publicysta.

⁶² Tadeusz Świącki (1893–1973) – dziennikarz i kierownik Polskiej Agencji Telegraficznej w Paryżu.

⁶³ Marian Kister (1897–1958) – wydawca i współwłaściciel Towarzystwa Wydawniczego „Rój” w Warszawie.

30 września, podczas konferencji /[Franciszek] Arciszewski, [Anatol] Mühlstein/ i fotografii /[Konrad] Wrzos/, przychodzi wiadomość o rezygnacji prezydenta [Ignacego] Mościckiego na rzecz Władysława Raczkiewicza⁶⁴, przy którym oficerem do zleceń ma być podobno Marian Chodacki⁶⁵.

Rząd wyznaczony jest w składzie następującym: premier i minister wojny – [Władysław] Sikorski, wicepremier i minister propagandy – [Stanisław] Stroński, sprawy zagraniczne – [August] Zaleski, skarbu – [Adam] Koc⁶⁶, opieka społeczna – na razie vacat /ma być wyznaczony przedstawiciel lewicy/, jeden minister bez teki – prawdopodobnie gen. [Józef] Haller⁶⁷ i jeden podsekretarz stanu, który ma być mianowany z czasem. Skład niewielki, odpowiadający ścisłej konieczności.

Rząd odbywa pierwsze posiedzenie.

Tegoż dnia wzywa mnie gen. [Stanisław] Burhardt-Bukacki i omawia ze mną możliwość mego wyjazdu do Jugosławii.

1 października odbyło się zaprzysiężenie rządu. O godz. 11-ej Prezydent Rzeczypospolitej i rząd w ówczesnym składzie in corpore zgromadzili się w kościele polskim St. Honoré na uroczystym nabożeństwie. Kazanie, gwałtowne i patetyczne, z bardzo ostrymi akcentami, wygłosił ks. rektor [Franciszek] Cegiełka⁶⁸. Kościół napelnił się dawnej mieszkającymi Polakami, między którymi był również gen. [Bolesław] Wieniawa-Długoszowski. Śpiewano „Boże coś Polskę”; niestety, ani ta pieśń, ani Mazurek Dąbrowskiego nic nie straciły na aktualności. Znowu z ziemi obcej do Polski wracać będzie trzeba orężnie.

⁶⁴ Władysław Raczkiewicz (1885–1947) – działacz polityczny, minister spraw wewnętrznych w rządach II RP, senator i marszałek Senatu, wojewoda: nowogródzki (1921–1924), wileński (1926–1931), krakowski (1935), pomorski (1936–1939). W latach 1939–1947 Prezydent RP na Uchodźstwie.

⁶⁵ Marian Chodacki (1898–1975) – major dyplomowany Wojska Polskiego. Dyplomata. W latach 1936–1939 Komisarz Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku.

⁶⁶ Adam Koc (1891–1969) – pułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego. Polityk, poseł na Sejm II, III, IV i V kadencji. W 1936 r. był prezesem Banku Polskiego. We wrześniu 1939 r. koordynował ewakuację polskiego złota. W rządzie gen. Władysława Sikorskiego został ministrem skarbu, przemysłu i handlu.

⁶⁷ Józef Haller (1873–1960) – generał broni Wojska Polskiego. W listopadzie 1939 r. wszedł do rządu gen. Władysława Sikorskiego (minister bez teki). W latach 1940–1943 był ministrem oświaty.

⁶⁸ Franciszek Cegiełka (1908–2003) – ksiądz katolicki (pallotyn), rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Po aresztowaniu przez gestapo więziony był m.in. w obozie koncentracyjnym w Dachau. W 1948 r. wyjechał do USA.

Na posiedzeniu 1 października, pierwszym po zaprzysiężeniu, rząd nadał Warszawie order *Virtuti Militari*.

Po obiedzie odbyło się w Bibliotece Polskiej posiedzenie, na którym postanowiono utworzyć w Paryżu centrum studiów polskich i miesięcznik, gromadzący materiały do kongresu pokojowego po zakończeniu wojny. Na kierownika całości upatrzono prof. Oskara Haleckiego⁶⁹.

Nazajutrz przybył do Paryża i został ministrem opieki społecznej Jan Stańczyk⁷⁰. Oficerem do zleceń Prezydenta Rzeczypospolitej mianowano płk. [Franciszka] Arciszewskiego.

Jan Ciechanowski objął sekretariat generalny w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Podsekretarzem stanu w prezydium Rady Ministrów – Henryk Strasburger⁷¹.

Tegoż dnia, 2 października, według warunków kapitulacji, odbyło się wkroczenie Niemców do Warszawy. Przez cały czas słuchaliśmy z zapartym tchem wieści radiowych o bombardowaniu i kapitulacji. Był to moment, na który w saloniku hotelowym schodzili się wszyscy mieszkańcy Danube.

3 października przyjechali: Stanisław [Wacław] Bitner⁷², [Aleksander] Ładoś objął podsekretariat stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej, a gen. [Józef] Haller – stanowisko ministra bez teki. Wrócił także ze Szwajcarii Sylwin Strakacz⁷³, z którym Generał często i długo pracuje.

Nowi ministrowie złożyli przysięgę. Gabinet rozrasta się ponad przypuszczenia; zastosowanie ma wachlarz partyjny, dla podkreślenia jedności narodowej i charakteru demokratycznego.

⁶⁹ Oskar Halecki (1891–1973) – historyk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, a także uniwersytetów w: Nowym Jorku, Montrealu, Berkeley.

⁷⁰ Jan Stańczyk (1886–1945) – działacz związkowy i socjalistyczny. W rządzie gen. Władysława Sikorskiego został ministrem pracy i opieki społecznej (zachował swoją funkcję także w rządzie Stanisława Mikołajczyka).

⁷¹ Henryk Strasburger (1887–1951) – prawnik, ekonomista i polityk. W latach 1933–1939 był prezesem Centralnego Związku Przemysłu Polskiego. W grudniu 1939 r. został ministrem przemysłu w rządzie gen. Władysława Sikorskiego. W rządzie Stanisława Mikołajczyka pełnił funkcję ministra stanu do spraw Bliskiego Wschodu.

⁷² Chodzi zapewne o Wacława Bitnera (1893–1981) – polityka, adwokata, posła na Sejm I, II i III kadencji. We Francji był doradcą prawnym gen. Władysława Sikorskiego.

⁷³ Sylwin Strakacz (1892–1973) – dziennikarz i dyplomata. Jesienią 1939 r. objął urząd konsula generalnego w Genewie. W latach 1941–1945 był konsulem w Nowym Jorku.

4 października przyjechał płk [Izydor] Modelski, mjr [Julian] Malinowski i Karol Popiel⁷⁴ oraz Henryk Strasburger, poprzednio wyznaczony na podsekretarza stanu.

Generał w ambasadzie odbył pierwszą konferencję z dziennikarzami paryskimi. Następnie złożył wizytę [Édouardowi] Herriotowi⁷⁵.

Otrzymałem od Generała polecenie brania od niego co rano wskazówek, celem komunikowania ich wieczorem dziennikarzom Pertinaxowi⁷⁶ i Geneviève Tabouis⁷⁷. Jednocześnie Generał każe mi rozejrzeć się, w porozumieniu z francuskimi władzami kwaterunkowymi, za lokalem dla naszych władz wojskowych i niektórych ministerstw. Pierwszym lokalem, na jaki padł nasz wybór, jest Hôtel St. James, rue St. Honoré. Ale właściciel staje okoniem i protestuje przeciw rekwizycji, chociaż hotel tylko częściowo jest czynny. Trzeba szukać czego innego.

5 października – przybycie z Węgier oficera ze sztabu gen. [Kazimierza] Fabrycego⁷⁸ i ciekawa jego relacja z wojny oraz z internowania.

Generałowie [Henri Albert] Niessel⁷⁹ i [Camille Auguste] Raynal⁸⁰ zgłaszają Generałowi chęć wstąpienia do wojska polskiego we Francji. Obaj są emerytowani, ale przyjęcie ich wymagałoby uzgodnienia z wła-

⁷⁴ Karol Popiel (1887–1977) – polityk chadecki, poseł na Sejm I kadencji. Jesienią 1939 r. został podsekretarzem stanu w ministerstwie pracy i opieki społecznej. W latach 1941–1942 został ministrem sprawiedliwości; następnie był ministrem bez teki. W rządzie Stanisława Mikołajczyka był ministrem odbudowy administracji.

⁷⁵ Édouard Herriot (1872–1957) – polityk francuski, premier Francji w latach: 1924–1925, 1926 i 1932. W lipcu 1936 r. objął funkcję przewodniczącego Izby Deputowanych, którą pełnił aż do kapitulacji Francji w 1940 r.

⁷⁶ Chodziło zapewne o André Géraud (1882–1974) – francuskiego dziennikarza, który publikował pod pseudonimem „Pertinax”. Pracował dla: „L’Écho de Paris” (1917–1938), „L’Ordre” (1938–1940), „France-Soir” (po 1944). W latach 1940–1944 przebywał na emigracji.

⁷⁷ Geneviève Tabouis (1892–1985) – francuska historyk i dziennikarka.

⁷⁸ Kazimierz Fabrycy (1888–1958) – generał dywizji Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. dowódca Armii „Karpaty”. Internowany na terytorium Rumunii, później przebywał na Bliskim Wschodzie, m.in. w Ośrodku Zapasowym Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich.

⁷⁹ Henri Albert Niessel (1866–1955) – francuski generał. W latach 1920–1921 był szefem Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce.

⁸⁰ Camille Auguste Raynal (1868–1945) – francuski generał. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, za którą został odznaczony orderem wojennym Virtuti Militari. Po kapitulacji Francji w 1940 r. przystąpił do francuskiego ruchu oporu. Aresztowany i skazany na karę śmierci w 1944 r. Wyrok nie został wykonany. Zmarł w 1945 r. w bawarskiej twierdzy Ebrach.

dzami francuskimi. Tę odpowiedź polecono mi dać obu generałom, jak najuprzejmiej, ponieważ obaj są wypróbowanymi przyjaciółmi Polski i w Polsce byli przez długi czas.

[Édouard] Herriot składa Generałowi rewizytę w Hôtel du Dunabe. Tegoż dnia w Izbie Deputowanych deklaracja w sprawie polskiej, zapewniająca Polsce integralność granic.

6 [października]⁸¹ dalsze starania o lokal doprowadzają do wybrania Hotelu Régina. Na Montmartre kard. Jean Verdier⁸² odprawia uroczyste nabożeństwo na intencję Polski.

Zakończenie

Na tym urywają się moje notatki z tego okresu. Następny mój przydział służbowy oddalił mnie od osoby Generała, a więc notowanie trybem poprzednim przestało być celowe. Zresztą rozwój naszej organizacji wojskowej i politycznej uniemożliwił już jednemu człowiekowi obserwowanie i zapisywanie całości wydarzeń. I tak notatki moje z października nie mają tak kompletnego charakteru, jak poprzednie, z podróży i z pierwszych dni pobytu w Paryżu.

Zdaję sobie doskonale sprawę, że pod względem literackim zapiski te nie mają żadnej wartości; są suche i monotonne. Natomiast, ponieważ sporządzone są na podstawie notatnika, gdzie codziennie i w miarę wydarzeń zapisywałem każdy fakt, nie są pamiętnikiem, ale rozwinięciem dziennika. To nadaje im wartość pewnego autentyku historycznego, gdzie ważniejsza jest ścisłość, niż ozdobność. Nie wiadomo komu, kiedy i na co przyda się ten czy ów fakt, w notatkach pomieszczony, a pozornie błahy lub zbyteczny.

Oczywiście, nie jedno mogło ująć mojej uwadze. Jednakże, jak już wyżej powiedziałem, jestem dziś jedyny pozostały przy życiu z czterech osób, które 13-go września 1939 roku wyjechały ze Lwowa, aby dogonić ówczesnego Naczelnego Wodza Wojsk Polskich, a które wichura wydarzeń przerzuciła aż do Francji, a potem – do Anglii.

Jedna z tych osób weszła do historii polskich zmagania o wolność, a także do historii świata. Tą osobą był zmarły nasz Premier i Wódz Naczelny generał broni Władysław Sikorski. Drugi, ppłk, następnie płk,

⁸¹ W oryginale jest wrzesień. Zapewne doszło do pomyłki.

⁸² Jean Verdier (1864–1940) – w latach 1929–1940 arcybiskup Paryża; od 1929 r. kardynał.

Kazimierz Stefczyk, był wybitnym oficerem, gorącym patriotą i nieposzlakowanym człowiekiem, który całe swe życie oddał Polsce, a dla Generała miał uwielbienie i miłość. Trzeci, dwudziesto-paroletni student mechaniki Adam Kułakowski, wyjechał z Generałem na tę wojnę swoim samochodem, jako ochotnik-kierowca, a był Generałowi najwierniejszym i najbardziej oddanym sekretarzem, który nic nigdy nie żądał dla siebie, a całe swe jestestwo oddał Generałowi i sprawie. Los chciał, że mnie wypadło pisać o nich.

Notatnik mój zabezpieczyłem od zniszczenia. Komentarz do niniejszego opracowania, zawierający to, co nie może być w tej chwili ogłoszone z powodu okoliczności wojennych, złożyłem również w zabezpieczonym miejscu. Tę przydługą relację oddaję czytelnikom „Polski Walczącej”, w przeświadczeniu, że niejedno wyświetli. Wyświetli tym, co tego przez kolegów pytany – że gen. [Władysław] Sikorski był w Polsce w czasie kampanii wrześniowej, że nie otrzymał żadnej funkcji bojowej, mimo wielu o to starań, że odmówiono mu nawet uczestnictwa w radzie, w ostatecznym momencie przed przekroczeniem granicy rumuńskiej. Wyjaśni także, w jak ciężkich warunkach ujmował w ręce ster losów Polski na obczyźnie.

Słowa moje, skromny przyczynek do wielkiej epopei, rzucam, jak szarą grudkę ziemi na trumnę Wodza Walczącej Polski.